

INFORMACJA DO ZARZĄDZENIA NR 38/2012
REKTORA UNIWERSYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCŁAWIU
W SPRAWIE

**O BOWIĄZKU DOKUMENTOWANIA I ROZPOWSZECZNIANIA INFORMACJI
O PUBLIKACJACH PRACOWNIKÓW UNIWERSYTETU EKONOMICZNEGO
WE WROCŁAWIU.**

Biblioteka Główna rejestruje dorobek naukowy pracowników uczelni od roku 1950 pod nazwą „Bibliografia publikacji pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”. Opisy sporządzane są na podstawie zasobów Biblioteki oraz dzięki współpracy autorów publikacji. Na stronie domowej Biblioteki zamieszczone są formularze do samodzielnego zgłaszania publikacji. Pracownicy uczelni proszeni są o podanie podstawowych danych bibliograficznych opublikowanych materiałów (z wyłączeniem publikacji Wydawnictwa Uniwersytetu Ekonomicznego, które są rejestrowane na bieżąco).

W przypadku większej liczby zgłaszanych publikacji można wysłać zestawienia zbiorcze na adres: dorobek@bg.ue.wroc.pl.

W sytuacji, gdy publikacje stanowiące dorobek pracownika są niedostępne w Bibliotece Główniej, autor jest zobowiązany do ich udostępnienia.

Prosimy o kierowanie wszelkich pytań i uwag w tej sprawie do Oddziału Dokumentacji i Promocji: odip@ue.wroc.pl, tel. 71 36 80 953, 954, 968 lub osobiście: budynek W, I piętro, p. 101-103 oraz p. 112.

Bibliografia w wersji elektronicznej (dostępna pod adresem www.bg.ue.wroc.pl → Dorobek pracowników UE → Wejście do Bibliografii) zawiera opisy bibliograficzne od 1994 roku.

Słów kilka o sytuacji w polskim szkolnictwie wyższym

z paroma uwagami natury ogólnej

Antoni A. Kamiński



Przedstawiamy Państwu fragmenty artykułu autorstwa dr. Antoniego Kamińskiego, cały tekst zamieszczony jest w Internecie na stronie przyporządkowanej pismu PORTAL.

Niniejszy tekst powstał jako głos w dyskusji na temat niskiego poziomu nauczania w polskich szkołach wyższych, która odbyła się na łamach „Gazety Wyborczej” w maju br. Zapoczątkował ją prezes PZU Andrzej Klesyk artykułem pod dramatycznym tytułem „Fabryki bezrobotnych”. W debacie zabrało głos kilkanaście osób, między innymi prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” Henryka Bochniarz. Jej wystąpienie – z którego głównymi тезami się zgadzałem – stało się dla mnie impulsem, by dołączyć do grona osób z troskami o przyszłość polskiej edukacji. To tłumaczy zastosowaną przeze mnie formę listu otwartego.

(...) Koncepcja uczenia się ustawicznego wymaga „aby reforma edukacyjna szła w zupełnie odwrotnym kierunku niż zmierza w tej chwili – nauczanie powinno kształcić możliwie najbardziej ogólnie, bo to zwięk-

sza znacznie adaptacyjność w nowych warunkach". Pogrubiłem ten fragment Pani artykułu, bo podpisuję się pod nim obiema rękami. Gdzie mogę, sam od lat mówię to samo. Bez większego zrozumienia. Obawiam się, że nawet Pani autorytet nie wpłynie na zmianę stanowiska Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a tym samym na programy nauczania naszych szkół i uczelni. To, co się na polskich uczelniach dzieje, jest **całkowitą odwrótnością** modelu, który Pani proponuje. Przedmioty o charakterze ogólnym są skreślane lub ograniczane do śmiesznej liczby godzin. Przedmioty specjalistyczne są rozdrabniane na wciąż nowe „poletka”. Plany zajęć układane są pod kątem wąskich naukowych zainteresowań pracowników, którzy przecież muszą „wyrobić” pensum. Na – jakże potrzebny studentom mojej uczelni – wykład z ekonomii politycznej (choćby propedeutyczny) nie ma miejsca. A może – z powodu daleko posuniętej specjalizacji – nie ma do niego kompetentnych wykładowców? Uczymy o „drzewach”, zapominając o „lesie”. Pani „święte” słowa o **pożytkach płynących z wykształcenia ogólnego** długo jeszcze nie znajdują w Polsce zwolenników. (...)

Spójrzmy prawdzie w oczy, spora część naszych absolwentów jest po prostu **niedouczone**. Jednakże prędzej czy później jakoś znajdują zatrudnienie. Nie dziwny się więc, że w instytucjach publicznych spotykamy się z gburowatymi i niekompetentnymi urzędnikami; niech nas nie denerwują nieudolni i ślamazarni prokuratorzy; nie wytykajmy pomyłek lekarzom; niech nas nie złością nierozgarnięci sędziowie; niech nas nie zdumiewa nauczycielka języka polskiego, która pisze z błędami ortograficznymi; nie zżymajmy się na kiepskich dziennikarzy; nie oburzajmy się na brak profesjonalizmu różnego rodzaju doradców i analityków finansowych. Nie krytykujemy – wreszcie – rozbrajającej bezmyślności naszych polityków, nie potępiamy niegodziwości przez nich popełnianych. Słowem – nie psioczmy na otaczającą nas bylejakość. Ona nie wzięła się znikąd. To cena, którą płacimy za puszczonego samopasa „boom edukacyjny”, to koszt, który ponosimy za niski poziom nauczania i braki w systemie wychowawczym. **Kto nie widzi związku między poziomem edukacji a jakością społecznej „infrastruktury” – ten jest na bakier z elementarną logiką.** Głęboka sentencja Jana Zamoyskiego: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – od ponad czterystu lat nie traci na aktualności! (...)

Niestety, nie buntuje się polska młodzież, **nie buntują się studenci**. Sporadycznie tylko – jak ostatnio na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego – protestują przeciwko „pożółkłym notatkom” swych wykładowców. Większość nie stawia jednak wysokiej poprzeczki swym akademickim nauczycielom – najważniejsze to zdobyć dyplom, najlepiej jak najmniejszym wysiłkiem. Taka postawa – niestety – dominuje. Młodzi

Polacy nie chcą zmieniać rzeczywistości, która ich otacza. Nie odczuwają takiej potrzeby, brak im woli i wiary. Na moje wezwanie kierowane często do studentów: „jesteście dobrze wykształceni, macie świetne pomysły, wszystko przed wami stoi otworem, wracajcie do swych domów, do gmin i miasteczek, zakładajcie komitety mające na celu zmiecenie ze stanowisk zasiadających na swych stołkach od dziesiątków lat wójtów, burmistrzów i prezydentów” – nie słyszę żadnego odzewu. Czasami tylko ktoś powie: „z góry wiemy, że nic się nie da zrobić”. Takie postawy źle wróżą Polsce.

Co jest przyczyną tej swoistej apatii, bierności, życiowego minimalizmu, tego – *excusez le mot* – tumiwizmu. Przypuszczam, że zgodzimy się w diagnozie. Dwanaście lat polskiego szkolnego magła robi swoje. Ze szkół wychodzą – w przeważającej liczbie – młodzi ludzie zorientowani konformistycznie, konsumpcjonistycznie, z przekonaniem, że wszystko jest na sprzedaż i wszystko można kupić. Ideały się nie liczą. Takie pojęcia, jak „godność”, „honor”, „przyzwoitość”, „uczciwość”, są dla wielu z nich pustymi formułami. Nie dziwny się więc, że typowo polskie ściąganie na kolokwium i egzaminach ma się u nas tak dobrze. Niezmiennie od dziesiątków lat. Gdy mówię, że ściągając, popełniają oszustwo – widzę absolutne niezrozumienie: przecież to tylko przejaw zaradności. Polak potrafi!

Nasza szkoła dawno już przestała wychowywać! Bądźmy jednak sprawiedliwi – cóż może zrobić, jeśli aż nazbyt często dostaje narybek ze zwichniętym przez rodziców moralnym *backgroundem*. Jak ma uczyć pracowitości, sumienności, odpowiedzialności, prawości, jeśli jej podopieczni słyszą w domach – w sporej niestety liczbie – że najważniejsze w życiu są: spryt, przebojowość, mocne łokcie i dobre znajomości; „do celu – drogę dziecko – trzeba iść po trupach” – słyszą od doświadczonych rodziców i dziadków. Jak wpajać postawę altruistyczną, jak kształtować wrażliwość na cudzą biedę i nieszczęścia, jak uczyć tolerancji i szacunku dla „innych”, jeśli zewsząd słyszą pochwałę bezwzględego egoizmu, bezczelnego cynizmu i nieskrywanej pogardy dla słabszych, czyli tzw. życiowych nieudaczników. I komu tu wierzyć? Chudobnej nauczycielce czy obrotnemu tacie, który to, co osiągnął w życiu, tym właśnie cechom zawdzięcza? Krytyczny stan szkolnictwa wyższego – podkreślam to z naciskiem – wynika po części z niskiego poziomu kandydatów na studentów. O ich wiedzy (czy raczej niewiedzy) krąży w środowisku tysiące śmiesznych i zarazem strasznych anegdot. Zapewne je Pani zna, nie ma w nich żadnej przesady. I przy tym nikogo specjalnie nie oburza fakt, że świadectwo maturalne można u nas otrzymać po uzyskaniu jednej trzeciej punktów. Horrendum! Większość abiturientów – dodajmy – cierpi na przewlekłość, w przypadku niektórych nieuleczalne „skrzywienie testowe”; u niektórych zauważyć można

pierwsze oznaki „cyfrowej demencji”. Niemile zaskakuje niski (u części – katastrofalnie słaby) poziom kultury języka (w mowie i piśmie). Na uczelnianym kampusie słyszę „kurwy” w takim natężeniu, że nie nadążam reagować. Odnoszę niekiedy wrażenie, że język niektórych studentów nie odbiega od mowy kiboli. Co się dzieje?! A może to ja jestem „niedzisiejszy” i czas już wybrać się na emeryturę? Nie brakuje za to studentom pewności siebie, sprytu, niektórym – arogancji. Ich wielkie aspiracje nie idą jednakże w parze z gotowością do systematycznego trudu i ciężkiej pracy. Gdy niedawno próbowałem namówić studentów pierwszego roku do przeczytania kilku książek Castellsa, o którym z takim zachwytem pisze Andrzej Klesyk, spotkałem się ze zdecydowaną odmową. Za trudne, za grube, nie mamy czasu (niektórzy już na pierwszym roku dorywczo pracują), do niczego nam się ten Castells nie przyda – usłyszałem. Argument, że staną się mądrzejsi, nikogo nie przekonał. Nie będę ukrywał – ustąpiłem.

Ma Pani rację – powtórzę raz jeszcze – uczelnie niezbyt wiele mogą zrobić, by wykorzystać złe nawyki wyniesione ze szkoły średniej. Ale też – powiedzmy samokrytycznie – nie bardzo się starają. Bądźmy sprawiedliwi – **duża część winy za zły stan polskiego szkolnictwa wyższego leży po stronie środowiska akademickiego**. Jego grzechy nie są małe. Aż nadto ciąży na nim duch korporacjonizmu. Modernizacja z trudem przebija się przez mur niechęci do zmian, które mogłyby choćby tylko naruszyć dotychczasowe porządki i doprowadzić do ozdrowieńczej konkurencji. Dominuje postawa konserwatywna i – zwłaszcza w kręgach rektorskich – samozadowolenie. Proszę przy okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego przysłuchać się inauguracyjnym mowom rektorów. A jakie zachwyty popłyną z ust minister Kudryckiej!

Źle na stan polskiej nauki i szkolnictwa wyższego wpływa **gerontokracja**, wynikająca ze zbyt długiej ścieżki kariery akademickiej. Jak Pani zapewne wie, średni wiek profesora w Polsce to około 60 lat. Postulowane zniesienie habilitacji nie zyskało aprobaty – broniono jej do upadłego, jak żrenicy oka. I obroniono. Jak inaczej niż **hipokryzją** należy nazwać apele prominentnych profesorów o doszlusowywanie do poziomu uczelni amerykańskich i obronę przez nich instytucji habilitacji. Przecież wysoki poziom uniwersytetów amerykańskich bierze się również z tego, że w ich systemie karier naukowych tego stopnia nie ma! Dr Andrzej Dybczyński, który kilka miesięcy temu odbył staż w Georgetown University, po powrocie udzielił „Gazecie Wyborczej” wywiadu pod znamienym tytułem „Uniwersytet z innej planety”. Jego konkluzja jest jednoznacznie pesymistyczna: „Wszystkie istotne rozwiązania, które widziałem w Georgetown University w Waszyngtonie, da się przenieść do nas. Teoretycznie, bo w sensie praktycznym przepaść mentalna jest tak wielka, że nie da się przenieść żadnego”.

Nie może liczyć na poparcie postulat zlikwidowania tzw. profesury belwederskiej jako dożywotniej synekury i wprowadzenie systemu powszechnych kontraktów. Kadra akademicka jest słabo mobilna, co prowadzi do zamknięcia się uczelnianych środowisk zatrudniających nowych pracowników jedynie z grona własnych absolwentów i awansujących na stanowiska akademickie swoich doktorantów i habilitantów, czemu towarzyszy niekiedy ustawianie konkursów, kumoterstwo i klanowość. Jakież to lamenty słyszymy przy okazji wprowadzania w życie – nad wyraz potrzebnego – punktu ustawy o szkolnictwie wyższym mającego na celu wyeliminowanie nepotyzmu! Pani doświadczenie życiowe słusznie zapewne podpowiada, że spora część tych kadrowych przesunięć – już to widać – będzie miała charakter czysto formalny. Robi się to bez żenady, za cichą zgodą dziekanów i rektorów.

Widoczny jest radykalny spadek poziomu prac doktorskich. Niektóre nie odbiegają od niegdysiejszych dobrych prac magisterskich. Przechodzą przez rady wydziałów skandaliczne niekiedy prace habilitacyjne. Tu i ówdzie akceptuje się tzw. głosowanie zaoczne na kolokwiah. Mało kto zwraca już uwagę na niedostatki warsztatowe dysertacji, nagminne wręcz cytowanie z drugiej ręki. Bujnie rozkwita *patchwriting*, już mało który promotor lub recenzent zwraca uwagę na tę powszechną praktykę. Wciąż plenią się tzw. grzecznościowe recenzje – „ty mnie, ja tobie, ty moim, ja twoim” (doktorantom, habilitantom). Recenzenci surowi i „pozaukładowi” niczego do oceny nie otrzymują, a to oznacza dla nich istotny uszczerbek w dochodach, szybko więc przychodzą po rozum do głowy. Dzieje się więc tak, jak napisał prof. Grzegorz Gorzelak w artykule opublikowanym w tygodniku „Polityka” nr 36 (2873) 5.09-11.09.2012: cyt. „...Uprawniona wydaje się teza o reprodukcji mierzoty – prowincjonalny profesor promuje słabego doktora, który zostanie prowincjonalnym profesorem itd. (...)”. Bywa, że „naukowe” książki pełne są elementarnych błędów, poziom edytorski niektórych z nich woła o pomstę do nieba. Nikomu to nie przeszkadza. Cemu się czepiasz? – słyszę. – Wiesz przecież – tłumaczą mi obrońcy wydawniczych knotów – że nie ma pieniędzy ani na porządną redakcję, ani na solidną korektę. Dochodzą do mnie sygnały, że w wydawnictwach uczelnianych, które z trudem zachowują dość wysoki poziom edytorski, w ramach szukania oszczędności, mają zostać zwiększone tzw. normy redakcyjne. Łatwo można przewidzieć, że w najbliższym czasie i one obniżą poziom. (...)

Obawiam się, że reformy podjęte przez minister Kudrycką złego stanu szkolnictwa polskiego nie zmienią. Są **polowiczne** i skażone piętnem **biurokratyzmu**. To znamię z roku na rok staje się coraz wyraźniejsze! W błyskawicznym tempie rozrasta się administracja nauki, na nią

pieniędzy zawsze starcza. Polska Komisja Akredytacyjna (ileż tam etatów!), która miała zadbać o poziom kształcenia, stała się również instytucją do cna zbiurokratyzowaną, bez autorytetu, i co szczególnie istotne – nieefektywną. To ona między innymi – powiedzmy to otwarcie i ostro – odpowiada za to, co się dzieje w szkołach wyższych. Korzyść z PAK-i jest jedna – jej przyjazd mobilizuje do zrobienia porządków w tzw. papierach. Odnoszę wrażenie, że głównie na potrzeby PAK-i ministerstwa opracowuje się różnego rodzaju „programy” i „strategie”, w tym – a jakże – „strategie zapewniania jakości kształcenia”, których wytycznymi w codziennej praktyce dydaktycznej **nikt się specjalnie nie przejmie**. Wciąż niewystarczająco spełniają swoje **slużebne** zadania wobec nauczycieli akademickich i studentów działu administracyjnego wyższych szkół. Najwyższy czas, aby – wzorem wiodących uczelni na świecie – uruchomić na naszym Uniwersytecie specjalną komórkę administracyjną wspierającą pisanie grantów. Rola pracowników nauki powinna sprowadzać się wyłącznie do podania tematu badań i ogólnych merytorycznych wytycznych, reszta powinna należeć do specjalistów od sporządzania budżetów. Ustalmy raz na zawsze – granty nie są prywatną sprawą uczonych. Nie oni powinni się zajmować wypełnianiem setek stron formularzy.

Wykładowcy, zamiast spotykać się ze studentami, zajmują się tzw. parametryzacją niemal wszystkich elementów procesu dydaktycznego, piszą **kilkunastostronowe sylabusy** (jakby to one miały decydować o poziomie zajęć!), wypełniają różnego rodzaju „surrealistyczne” ankiety, formularze, sprawozdania itp., itd. I z pasją liczą tzw. punkty, od ich liczby bowiem zależą awanse i dodatkowe apanaże. Żeby je zdobyć, sięga się często po działania pozorne. Przykład – skoro za publikację w czasopiśmie uczelnianym przyznaje się 9 punktów, to nic prostszego, jak przemianować dotychczasowe „zeszyty dziedzinowe” na czasopisma. Tym sposobem moja uczelnia wydaje aż piętnaście czasopism! W Harvardzie, nie mówiąc o London School of Economics and Political Science (16 noblistów), zapewne czerwienieją z zazdrości. O poziom tych czasopism nikt się specjalnie nie martwi. Nie dla nas ichnie normy jakości. My drukujemy wszystkich lub prawie wszystkich chętnych, przede wszystkim doktorantów; u nich – za czasopismo o randze światowej czy przynajmniej europejskiej uchodzi to, które odrzuca 90% nadesłanych tekstów. Inny przykład pozorantstwa – rozczłonkowywanie artykułów i wysyłanie ich do kilku czasopism. Taką radę otrzymał mój znajomy młody doktor od uznanego czterdziestokilkuletniego profesora. Niech pan zobaczy, pochwalił się – ja mam w dorobku już kilkaset pozycji. Pojęcie **autoplagiatu** w polskim środowisku naukowym nie funkcjonuje. Może warto – podaję tę propozycję nowym władzom rektorskim – opublikować listę rankingową pracowni-

ków naszej uczelni według tzw. współczynnika Hirscha? Spodziewam się – obym się mylił – że będzie to kubeł otrzeźwiającej wody, który dobrze nam wszystkim zrobi! [w numerze 4 (11)/2011 pisma „PORTAL” na str. 94 zamieściliśmy artykuł prof. Jerzego Hanuzy pt. „Parametr/ Indeks Hirscha”, artykuł jest dostępny na stronie uczelni http://www.ue.wroc.pl/p/portal_nr_11/11_06_felietony_makieta_1.pdf] – przyp. red.].

Reformy minister Kudryckiej nie powiodą się, jeśli nie zwiększą się nakłady na szkolnictwo wyższe i naukę. Od dwudziestu lat – powtórzę – są na poziomie **skandalicznie niskim**. A będzie jeszcze gorzej. **Niektóre uczelnie i instytuty badawcze są na skraju bankructwa**. Oceniając projekt budżetu na 2012 rok, Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego uznała „jako niebezpieczne dla zrealizowania założeń reformy kształcenia i podnoszenia jakości procesu dydaktycznego (...) stabilizację nakładów na działalność dydaktyczną w szkolnictwie wyższym w wymiarze nominalnym”. Ze względu na inflację sytuacja w szkolnictwie wyższym się pogorszy – stwierdza Rada. W budżecie na 2012 rok wydatki na naukę stanowią ok. 0,30 proc. PKB. Nakłady na szkolnictwo wyższe, po uwzględnieniu inflacji, będą mniejsze w porównaniu z 2011 rokiem o blisko 2 proc. Łączne budżetowe wydatki na naukę i szkolnictwo planowane na 2012 roku spadły w porównaniu z rokiem 2008 o około 10 proc.! Niektóre uczelnie stanęły przed dylematem: albo obniżyć pensje, albo kolejny raz podwyższyć pensum. Niektóre już to robią – przy tym w zgodzie z dobrze zadomowionym w naszych szkołach feudalnym duchem: obowiązkowe godziny zwiększa się adiunktom i wykładowcom, ale nie profesurze tytularnej.

Mizerne są płace nauczycieli akademickich. Nie przesadzę zapewne, jeśli powiem, że **nigdy w historii** środowisko akademickie w Polsce nie było tak spauperyzowane jak dzisiaj. W ostatnich kilkunastu latach poprawiła się sytuacja ekonomiczna prawników, lekarzy, urzędników i kilku innych grup zawodowych. Tylko nauczycielom akademickim z roku na rok żyje się gorzej; większość z nich nie pamięta, kiedy ostatnio podwyższono im pensje. Szeroka opinia publiczna – być może i Pani – nie jest, zdaje się, zorientowana, że zasadnicze wynagrodzenie adiunktów, wykładowców i starszych wykładowców, na których spoczywa **główny ciężar obowiązków dydaktycznych na uczelniach** (prowadzą około 80 proc. zajęć), wynosi brutto mniej więcej 3000 zł. Doszło do tego, że uniwersyteccy adiunkci zarabiają dziś mniej niż nauczyciele dyplomowani w szkołach! Czegoś takiego nie było nawet w PRL-u! Asystenci dostają jeszcze mniej – bywa, że pensja ich wynosi 1800 zł! Co gorsza, płace z roku na rok dramatycznie maleją. W 2005 roku wynagrodzenie adiunkta stanowiło około 1,8 średniej płacy w gospodarce narodowej; na początku 2012 roku znajduje się **poniżej tej średniej!!!** Równie skanda-

liczne – bądźmy bezstronni – są zarobki profesury. Mój zaprzyjaźniony „belwederski” profesor w Uniwersytecie Wrocławskim, z dużym stażem i ogromnym dorobkiem, dostaje brutto 5040 zł (słownie: pięć tysięcy czterdzieści złotych).

W tej sytuacji niemal wszyscy dorabiają. Uczą w kilku szkołach (około 80 proc. nauczycieli akademickich pracuje na dwu etatach), szukają różnych dodatkowych zajęć, często odległych od ich naukowych zainteresowań, gotowi są przyjąć wszelkie tzw. chałtury. Ten stan powoduje, że są **chronicznie przemęczeni, sfrustrowani, „wypaleni”**. Na nic nie mają czasu, siłą rzeczy pracują byle jak, „odbętniają” dydaktykę (z jej jakości nie są rozliczani!), idą – powiedzmy eufemistycznie – na skróty w twórczości naukowej. Ci starsi – utytułowani – w sporej części w ogóle **przestali cokolwiek publikować** i nikt im złego słowa nie śmie powiedzieć. Tak na marginesie – czy znajdzie się ktoś, kto będzie miał odwagę zbadać „efektywność” naukową naszej belwederskiej profesury? Jeśli Konfederacja (bo na minister Kudrycką nie ma co liczyć) sfinansuje takie badania – gotów jestem się za to zabrać.

Do Pani minister nijak nie dochodzi **niepodważalna prawda**, że nie można być dobrym nauczycielem akademickim, jeśli się uczy w dwóch lub trzech uczelniach! W wielu „normalnych” krajach taka praktyka jest **surowo zabroniona**. U nas stała się **normą**, sposobem na jako takie wyżycie. I znowu – w najbliższym czasie nie można liczyć na poprawę sytuacji. Zwróciła na to uwagę Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego w cytowanej wyżej opinii: „systemowe ujęcie pozycji szkół wyższych w strukturze funkcjonowania sfery budżetowej i gospodarki, przy zachowaniu średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń na poziomie 100%, tj. bez waloryzacji, prowadzi nieuchronnie do pogorszenia standardu socjalnego, znacznej części zatrudnionych w państwowej sferze budżetowej”. Rada – co ważne – zwróciła uwagę, że nie wszystkie typy czy grupy pracowników szkół wyższych **„mogą skorzystać z substytucji dochodów z pracy dodatkowymi dochodami pochodzącymi m.in. z działalności naukowej wspieranej środkami finansowymi”**.

Mimo formalnego przyjęcia Układu Bolońskiego **nasz rząd nic nie zrobił**, by wcielić w życie jedną z ważnych jego dyrektyw – stopniowe wyrównywanie poziomu płac kadr akademickich w Europie. **Pensje profesorskie w Polsce, jak były, tak są na poziomie płacy minimalnej większości krajów Unii Europejskiej!** Jak w porównaniu z europejskimi wyglądają zarobki pozostałych nauczycieli akademickich, ze wstydu nie powiem. Może nadszedł już czas, by zainteresować sprawą sytuacji panującej w polskim szkolnictwie wyższym Parlament Europejski? **Tak dalej być nie może!**

Przypomnę – na marginesie – że na Ministerstwo Obrony Narodowej przeznaczono w 2012 roku prawie 2 proc. PKB. Rosną także – od lat – nakłady na wymiar sprawiedliwości, w tej dziedzinie przodujemy w Europie, jesteśmy bodaj na drugim miejscu! Jak się Pani podobają te dysproporcje? Świadczą one aż nadto wymownie o **rzeczywistych priorytetach** naszego rządu. Przedstawione wskaźniki nie mącą dobrego nastroju minister Kudryckiej, która przy każdej okazji zasypuje opinię publiczną informacjami o bogatej ofercie różnych grantów, badawczych programów, naukowych projektów, konkursów, stypendiów, stażów itp., itd. W żaden sposób jednak nie udało mi się zdobyć informacji, ile osób z tych możliwości finansowego wsparcia dotąd skorzystało i jaki procent ogółu nauczycieli akademickich stanowią. Może Pani minister i tym się pochwali?

Pogoń za dodatkowymi zarobkami nadwerżyła (nieodwracalnie złamała?) etos akademicki, z którego jeszcze niedawno nasze środowisko było tak dumne. Hasło polskich kibiców: „Nic się nie stało” – porażające zgodą na bylejakosć – i niski poziom, gloryfikujące nieodpowiedzialność i brak ambicji – coraz częściej słychać w korytarzach naszych uczelni. Ktoś nie odbył wykładu – „po co podnosić larum, to przecież taka drobna sprawa”; ktoś popełnił plagiat – „to tylko drobny fragment, nie ma o czym mówić”; ktoś wymuszał na studentach korepetycje – „trzeba przymknąć oko, chciał pocziwina dorobić”; ktoś przez pięć lat unika korporacyjnego sądu – „o co tyle szumu, przecież nic w tym złego, nic na to nie możemy poradzić”. **Nie ma dnia, żeby prasa nie donosiła o mniejszych lub większych „aferach” z udziałem przedstawicieli naszego środowiska.** Zanika poczucie zażenowania z powodu nieestosownych zachowań, zamierają akademickie maniere, z dawnej wyszukanej ekskluzywności (w dobrym znaczeniu tego słowa) pozostały wspomnienia, środowisko przestaje być nosicielem cech uprawniających do miana społecznej elity, prawie nikt nie mówi o **wysokiej misji** zawodu nauczyciela akademickiego; ze środowiskowego dyskursu zniknęła **„służba prawdzie”**, w jej miejsce pojawił się przyziemny, zabarwiony cynizmem życiowy konformizm i oportunizm; co rusz daje się zauważyć „zły smak” w takich lub innych postępkach; środowisko – powiedzmy z bólem – **„nijaczeje”**. Nowym zjawiskiem jest „parcie” – użyjmy języka młodzieżowego – na stanowiska administracyjne i funkcje kierownicze, niekiedy – niestety – z naruszeniem wielowiekowych akademickich obyczajów. Wraz z erozją etosu akademickiego zmienia się na gorsze stosunek do studentów. Skarżą się oni na brak osobistych kontaktów z wykładowcami, na ich oschłość, a nawet chamskość, na nieprzygotowanie do zajęć. Kpią z tych wykładowców, którzy pod pretekstem stosowania nowoczesnych metod dydaktycznych wyświetlają im tzw. folie i każą je przepisywać, własną aktywność ogra-

niczając do czynności „klikania”. Są wykładowcy, którzy sprawiają wrażenie – niespecjalnie się z tym kryjąc – jakby studenci przeszkadzali im w „wizytówkowym” zatrudnieniu na uczelni i zarabianiu prawdziwych pieniędzy poza nią. Bez najmniejszego skrępowania, pod byle jakim pretekstem, odwoływane są zajęcia, stąd plaga zastępstw. Najczęściej przez doktorantów, opłacanych **głodowymi** (nie bójmy się tego słowa) stypendiami, eksploatowanych u nas bezlitośnie i – dodajmy bez ogródek – bezczelnie. **Feudalne stosunki** w polskiej nauce i szkolnictwie mają się jak najlepiej. I nic nie wróży, żeby odeszły w niepamięć. Szkoły wyższe – skonstatujmy z goryczą – przestają być „Alma Mater”. Coraz mniej w nich intelektualnych żywicieli, coraz więcej funkcjonariuszy edukacyjnego i naukowego „biznesu”. Bywa, niestety, że jest to biznes nierzetelny. Zgodzi się Pani ze mną, że najwyższy już czas, aby wszystkie wyniki badań prowadzonych w ramach tzw. grantów i z innych źródeł finansowania (w tym z Unii Europejskiej) stały się całkowicie jawne, łatwo dostępne zwykłym śmiertelnikom, za których pieniądze są prowadzone.

Sprawozdania z realizacji grantów i innych projektów naukowo-badawczych powinny być upublicznione przez np. wywieszenie na komputerowej tablicy ogłoszeń MNiSZW lub odpowiednio w siedzibie donatorów. Czas również na to, aby sumiennie sprawdzić użyteczność tych badań i ich naukową rangę. Wierzy Pani w to, że ktoś się tego podejmie?

Środowisko milczy, zajęte zarabianiem! Narzeka i wymyśla tylko pokątnie. Profesura jakoś sobie radzi (wieloszczeblowy system stopni i tytułów naukowych rodzi popyt na recenzje, więc źródło dodatkowych – zupełnie przyzwoitych – dochodów nie wysycha); została ponadto przekupiona możliwością równoczesnego pobierania pensji i emerytury. Młodszy nie występują publicznie ze strachu przed konsekwencjami (feudalizm – powtórzmy – trzyma się mocno!). Oficjalni reprezentanci środowiska ograniczają się do składania co pewien czas kolejnych grzecznych prośb o zmianę sytuacji i łaskawe uwzględnienie zgłaszanych postulatów. Nie słyszałem o jakichś kategoriycznych oświadczeniach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nie doszły mnie wieści o jakimkolwiek ostrym proteście czy wręcz „buncie” Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Najwyższy czas, by tupnąć wreszcie nogą! **Aż się grono staje zatrząsą.** Ostateczna już pora, aby za „wściekłą” prof. Ewą Nawrocką odważnie zapytać: „Na diabła nam takie ministerstwo, które nie wykonuje właściwie swojej roboty? Żeby biurokracja miała gdzie pobierać zapłatę?” Zamiast słać nieustanne gromy pod adresem władz, rektorzy **potulnie** zgadzają się na kolejne cięcia budżetowe i tym samym na ubożenie podległych im pracowników, z zadziwiającą uległością realizują biurokratyczne zarzą-

dzenia, strumieniem słane z ulicy Hożej w Warszawie. (...)

Obruszają mnie porównania poziomu naszych szkół i uczelni z zachodnioeuropejskimi i amerykańskimi (Pani też „pozwoliła” sobie na takie porównanie) bez przedstawienia materialnego kontekstu ich funkcjonowania. Prezes Andrzej Klesyk, którego artykuł Pani przywołuje, stawia nam za przykład Harvard. Jak najślusniej. Zapomniał (?) jednak dodać, ile wynosi budżet tej szacownej uczelni, nie podzielił się informacją, ilu studentów przypada tam na jednego wykładowcę, jakie jest ich obciążenie godzinowe, jakie mają warunki do pracy naukowej. Nie napisał, ile w Harvardzie się zarabia i jak te zarobki mają się do średniej krajowej. Czy Pani wie, że wydatki na kształcenie jednego studenta w Polsce stanowią średnio 1/4 kosztów kształcenia w Europie Zachodniej i około 1/8 kosztów ponoszonych w USA?

Czy Panią nie poraża to zestawienie? Wynika z niego, ni mniej, ni więcej, że polscy nauczyciele akademicy w porównaniu ze swymi kolegami na Zachodzie są po prostu **bezwzględnie wyzyskiwani** (nie bójmy się użyć tego niemodnego dziś słowa). Te niskie koszty biorą się głównie z oszczędności na płacach akademickich wykładowców i przerzucenia na nich licznych obowiązków administracyjno-technicznych. Chętnie dowiedziałbym się od prezesa Klesyka, czy górniczy w USA zarabiają więcej niż profesorowie wyższych uczelni? Czy podrzędna urzędniczka w jakimś magistracie zarabia więcej niż *assistant professor* w jego ulubionym Harvardzie? Skoro wspomnieliśmy Harvard, jeszcze jedno zdanie. W numerze „Gazety Wyborczej” z 16 maja można było przeczytać o kłopotach tej uczelni z zakupem czasopism. Jeśli przebogaty Harvard ma problemy, to co można powiedzieć o naszych bibliotekach? Są one w sytuacji krytycznej, by nie powiedzieć – katastrofalnej. Mało kto to zauważa, mało kto o tym pisze! Czy nie dlatego – pozwólmy sobie na nutę zgryźliwości – że mało który z polskich uczonych z tych bibliotek korzysta? Niedawno jeden z wrocławskich wykładowców zgłosił wniosek, żeby uczelniane biblioteki – tak jak to ma miejsce na wielu uniwersytetach amerykańskich – były otwarte całą dobę. Postulat jak najbardziej słuszny, ale całkowicie utopijny. Przede wszystkim z tego powodu, że sposób prowadzenia zajęć na polskich uczelniach **nie wymaga** na studentach wielogodzinnego przesiadywania w bibliotekach i szperania w literaturze. Niestety, nasi wykładowcy coraz częściej przejmują punkt widzenia studentów – „jeśli czegoś nie ma w Internecie, to to nie istnieje”. Zachłysłeniśmy się Internetem – na wszystkich szczeblach edukacji – zapominając, że „komputer jest równie potrzebny do uczenia się, jak rower do pływania czy aparat rentgenowski do przymierzania butów”. Nad tą prowokacyjną sentencją Manfreda Spitzera – wybit-

nego niemieckiego psychologa i neurologa – warto się zastanowić.

Minister Barbara Kudrycka jest nie tylko – jak zauważył jeden ze znakomitych polskich profesorów – „mistrzynią działań pozorowanych”, ale także osobą przepętnioną niczym nie zmałym optymizmem. Nawet fakt, że Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warszawski utrzymały się w bieżącym roku w **czwartej setce** tzw. Listy Szanghajskiej napawa ją dumą! Na Europejskim Kongresie Gospodarczym w Katowicach górnolotnie ob-

wieściła, że „jesteśmy w czasach przełomu w polskiej nauce”, że „wsiedliśmy do ekspresu nabierającego coraz większej prędkości”. Zapomniała jednak dodać, że ten ekspres jedzie polskimi torami, a to znaczy, że czołówki europejskiej rychło nie dogonimy.

*Dr Antoni A. Kamiński
jest pracownikiem Katedry Filozofii
i Komunikacji Społecznej*

Ochrona dorobku

M. Wanda Kopertyńska, Jerzy J. Pietkiewicz, Jędrzej Leśniewski

Zarządzanie prawami autorskimi, prawami pokrewnymi i prawami własności przemysłowej oraz zasady komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu

W grudniu 2011 r. Senat Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Uchwałą nr 0000-70/11 zatwierdził „Regulamin zarządzania prawami autorskimi, prawami pokrewnymi i prawami własności przemysłowej oraz zasady komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu”.

Celem Regulaminu jest zapewnienie ochrony prawnej powstałym dobrom intelektualnym oraz wspieranie inicjatyw zmierzających do transferu wiedzy i technologii z środowiska uczelnianego do środowiska gospodarczego. Regulamin określa zasady korzystania z dóbr intelektualnych powstałych w Uniwersytecie lub przy jego udziale, zarządzania tymi dobrami oraz ochrony interesów zarówno Uniwersytetu jak i twórców tych dóbr intelektualnych.

Uchwałą Senatu zatwierdzającą Regulamin oraz dodatkowo Zarządzeniem Rektora Uniwersytetu Ekonomicznego Nr 13 z dnia 20 lutego 2012 r. wprowadzono obowiązek złożenia w aktach osobowych znajdujących się w Dziale Polityki i Zarządzania Kadrami Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu podpisanych przez pracowników oświadczeń o zapoznaniu się z treścią Regulaminu, przyjęciu do wiadomości i zobowiązaniu się do przestrzegania jego postanowień.

POSTANOWIENIA OGÓLNE

W tej części Regulaminu zdefiniowano szereg pojęć występujących w jego dalszej treści. Pojęcie „Dobro intelektualne” obejmuje przedmioty prawa autorskiego, przedmioty praw pokrewnych oraz przedmioty prawa własności przemysłowej i *know-how*. *Know-how* są to nieujawnione do publicznej wiadomości infor-

macje o charakterze technicznym, technologicznym, handlowym lub organizacyjnym posiadające wartość gospodarczą. Są one wynikiem doświadczenia i badań, jak np. sposoby wytwarzania (proces technologiczny), receptury.

Do dóbr intelektualnych zalicza się:

- utwory (przedmioty prawa autorskiego) oraz przedmioty praw pokrewnych w rozumieniu Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych [Dz.U.2006.90.631], w tym utwory naukowe, programy komputerowe, bazy danych;
- bazy danych niebędące przedmiotami prawa autorskiego, chronione przepisami Ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych [Dz.U.2001.128.1402];
- rozwiązania będące przedmiotem prawa własności przemysłowej, chronione przepisami Ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. prawo własności przemysłowej [Dz.U.2003.119.1117], takie jak: wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe, oznaczenia geograficzne, topografie układów scalonych;
- inne wyniki pracy intelektualnej, w tym takie, które nie stanowią przedmiotu praw wyłącznych, np.: opinie, ekspertyzy, metody badań, wyniki badań, zmodyfikowane organizmy, *know-how*.

Użyte w Regulaminie pojęcia oznaczają:

twórca – osoba, która jest autorem lub współautorem dobra intelektualnego;

jednostka organizacyjna – wydział lub inna jednostka, zgodnie ze Statutem Uniwersytetu;

kierownik jednostki – dziekan wydziału lub kierownik jednostki organizacyjnej Uniwersytetu;

pracownik – osoba zatrudniona w Uniwersytecie na podstawie umowy o pracę lub mianowania;

pracownik delegowany – pracownik skierowany na staż naukowy, przemysłowy, do realizacji projektu, jak też innych zadań, w wyniku których mogą powstać dobra intelektualne;

komisja – Komisja ds. Własności Intelektualnej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu;

spółka celowa – spółka tworzona przez Uniwersytet w celu komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych.

Dla zdefiniowania pojęć badania naukowe i prace rozwojowe przyjęto określenia zawarte w Ustawie z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki [Dz.U. 2010.96.615]. **Badania naukowe** definiuje się jako:

- badania podstawowe – obejmujące oryginalne prace badawcze eksperymentalne lub teoretyczne podejmowane przede wszystkim w celu zdobywania nowej wiedzy o podstawach zjawisk i obserwowalnych faktów bez nastawienia na bezpośrednie praktyczne ich zastosowanie lub użytkowanie;
- badania stosowane – prace badawcze podejmowane w celu zdobycia nowej wiedzy, zorientowane przede wszystkim na zastosowanie w praktyce;
- badania przemysłowe – badania mające na celu zdobycie nowej wiedzy oraz umiejętności w celu opracowywania nowych produktów, procesów i usług lub wprowadzania znaczących ulepszeń do istniejących produktów, procesów i usług; badania te obejmują tworzenie elementów składowych systemów złożonych, szczególnie do oceny przydatności technologii rodzajowych, z wyjątkiem prototypów objętych zakresem prac rozwojowych.

Prace rozwojowe – nabywanie, łączenie, kształtowanie i wykorzystywanie dostępnej aktualnie wiedzy i umiejętności z dziedziny nauki, technologii i działalności gospodarczej oraz innej wiedzy i umiejętności do planowania produkcji oraz tworzenia i projektowania nowych, zmierzających lub ulepszonych produktów, procesów i usług, w szczególności: tworzenie projektów, rysunków, planów oraz innej dokumentacji do tworzenia nowych produktów, procesów i usług, pod warunkiem że nie są one przeznaczone do celów komercyjnych; opracowywanie prototypów o potencjalnym wykorzystaniu komercyjnym oraz projektów pilotażowych, w przypadkach gdy prototyp stanowi końcowy produkt komercyjny, a jego produkcja wyłącznie do celów demonstracyjnych i walidacyjnych jest zbyt kosztowna; działalność związana z produkcją eksperymentalną oraz testowaniem produktów, procesów i usług, pod warunkiem że nie są one wykorzystywane komercyjnie.

Postanowienia Regulaminu stosuje się do pracowników, studentów wszystkich form studiów, doktorantów oraz osób związanych z Uniwersytetem umowami (umowy

cywilno-prawne), które przewidują stosowanie postanowień tego Regulaminu.

Postanowienia Regulaminu stosuje się do dóbr intelektualnych stworzonych przez pracowników Uniwersytetu w ramach stosunku pracy. Regulamin stosuje się również do dóbr intelektualnych stworzonych przez pracowników Uniwersytetu poza zakresem obowiązków wynikających ze stosunku pracy oraz przez studentów, doktorantów i osoby niebędące pracownikami Uniwersytetu, do których prawa przysługują Uniwersytetowi na podstawie innych tytułów, a w tym w szczególności: stworzonych w czasie trwania stypendium naukowego, grantu uczelnianego, stażu naukowego; uzyskanych na podstawie umowy cywilno-prawnej zawartej między twórcą i Uniwersytetem; uzyskanych przy pomocy Uniwersytetu lub wykonywanych w ramach programów europejskich, jeżeli prawa majątkowe do nich zostały umownie przekazane Uniwersytetowi; przeniesionych umownie na rzecz Uniwersytetu przez twórcę na warunkach przewidzianych w Regulaminie; stworzonych przez studentów/doktorantów wykonujących prace dyplomowe/doktorskie jeśli tak stanowi zawarta z nimi umowa lub regulamin studiów; uzyskanych w rezultacie innych umownych prac badawczych realizowanych przez studentów, doktorantów lub osoby trzecie, jeśli tak stanowią umowy; przejętych przez Uniwersytet od osób trzecich na podstawie umowy – cesji praw.

Prawa do dóbr intelektualnych stworzonych przez pracownika delegowanego do innej instytucji mogą być jej przekazane na podstawie umowy zawartej za zgodą rektora lub osoby przez niego upoważnionej.

KOMISJA DO SPRAW WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCŁAWIU

Komisja jest właściwa w sprawach, do których ma zastosowanie niniejszy Regulamin oraz w innych sprawach z zakresu własności intelektualnej, które dotyczyć będą Uniwersytetu. Komisja może powoływać ekspertów lub konsultantów zewnętrznych z zakresu praw własności intelektualnej. Komisję powołuje rektor na okres swojej kadencji. W skład komisji wchodzi z urzędu: prorektor ds. Nauki jako przewodniczący, rzecznik patentowy, dziekani wydziałów lub ich przedstawiciele, przedstawiciel Działu Organizacyjno-Prawnego, redaktor naczelny Wydawnictwa Uniwersytetu, dyrektor Biura Nauki i Współpracy z Gospodarką.

Komisja podejmuje uchwały – jako formy wyrażania opinii – zwykłą większością głosów. W przypadku równej liczby głosów za i przeciw, głos przewodniczącego liczy się podwójnie. Komisja podejmuje decyzje bez nieuzasadnionej zwłoki. Rozstrzygnięcia Komisji mają formę pismenną pod rygorem nieważności. Każde rozstrzygnięcie wymaga uzasadnienia. Jeżeli Komisja rozpatruje sprawę,

w której jej członek ma interes osobisty lub majątkowy, oraz w których brał udział jako osoba podejmująca wiążące rozstrzygnięcia, nie bierze on udziału w głosowaniu. Komisja corocznie dokonuje oceny gospodarowania dobrami intelektualnymi mającej na celu ustalenie wielkości dochodów czerpanych z nich przez Uniwersytet i oceny opłacalności utrzymywania ich ochrony oraz wytyczenia kierunków działań mających na celu poprawę efektywności wykorzystania dóbr intelektualnych. Komisja ustala propozycję podziału zysków z komercjalizacji dóbr intelektualnych, do których zastosowanie ma niniejszy Regulamin i przekazuje ją rektorowi lub osobie przez niego upoważnionej.

POSTANOWIENIA DOTYCZĄCE DÓBR INTELEKTUALNYCH

Twórcy dobra intelektualnego stanowiącego przedmiot praw autorskich przysługują autorskie prawa osobiste, w tym prawo do: oznaczenia utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem albo do udostępniania go anonimowo; nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania; decydowania o pierwszym publicznym udostępnieniu utworu; nadzoru nad sposobem korzystania z utworu.

Autorskie prawa majątkowe związane z dobrem intelektualnym stanowiącym przedmiot praw autorskich, powstałe w ramach stosunku pracy, takie jak prawo do rozporządzania i korzystania z utworu na wszystkich znanych w chwili ustalenia utworu polach eksploatacji, z chwilą jego przyjęcia przysługują Uniwersytetowi. Do dóbr intelektualnych stanowiących przedmiot praw autorskich stworzonych przez pracownika poza stosunkiem pracy, Uniwersytet nabywa autorskie prawa majątkowe na podstawie zapisów umowy zawartej z pracownikiem. Uniwersytet nabywa autorskie prawa majątkowe do dóbr intelektualnych stanowiących przedmiot praw autorskich stworzonych przez studentów, doktorantów i osoby niebędące pracownikami Uniwersytetu na podstawie postanowień umowy zawartej z tymi osobami.

Twórca może opublikować utwór na podstawie umowy zawartej z osobą trzecią lub w inny sposób go rozpowszechnić, jeśli w ciągu sześciu miesięcy od dostarczenia utworu Uniwersytet nie zawarł z nim umowy o jego publikację. Publikacja utworu powinna zawierać afiliację w brzmieniu: Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Uniwersytet ma prawo do nieodpłatnego rozpowszechniania i przekazania do użytku innym osobom w celach dydaktycznych, w każdy znany w momencie ustalenia sposób, dobra intelektualne stanowiące przedmiot praw autorskich powstałych w ramach stosunku pracy pracownika lub umowy zawartej z pracownikiem, który stworzył dobro poza stosunkiem pracy. Do tych dóbr zaliczyć można m.in.: materiały do nauczania na odległość, skrypty, itp.

Postanowienia niniejszego Regulaminu dotyczące praw autorskich stosuje się do dóbr intelektualnych stanowiących przedmiot praw pokrewnych.

Uniwersytet nabywa, z chwilą przyjęcia od pracownika, prawa do stworzonych przez pracownika baz danych. Bazy danych rozumiane są jako: zbiór danych lub innych materiałów i elementów zgromadzonych według określonej systematyki lub metody, indywidualnie dostępnych w określony sposób, wymagających istotnego, co do jakości lub ilości, nakładu inwestycyjnego w celu sporządzenia, weryfikacji lub prezentacji jego zawartości. Jeżeli baza danych zostanie stworzona przez pracownika poza stosunkiem pracy, prawa do niej Uniwersytet uzyskać może na podstawie postanowień zawartej z nim umowy. Uniwersytet nabywa prawa do baz danych stworzonych przez studentów, doktorantów i osoby niebędące pracownikami Uniwersytetu na podstawie postanowień umowy, która z nimi została zawarta.

W razie stworzenia przez pracownika w ramach stosunku pracy dobra intelektualnego pozostającego przedmiotem praw własności przemysłowej, w szczególności: wynalazku, wzoru użytkowego, znaku towarowego, wzoru przemysłowego, oznaczenia geograficznego, prawa majątkowe uzyskane dla w/w przedmiotów przysługują Uniwersytetowi. Jeżeli dobro intelektualne pozostające przedmiotem praw własności przemysłowej zostanie stworzone przez pracownika poza stosunkiem pracy, prawa majątkowe do niego Uniwersytet uzyskać może na podstawie postanowień umowy zawartej z pracownikiem. Uniwersytet nabywa prawa majątkowe do dóbr intelektualnych pozostających przedmiotem praw własności przemysłowej stworzonych przez studentów, doktorantów i osoby niebędące pracownikami Uniwersytetu na podstawie postanowień umowy z nimi zawartej.

Uniwersytetowi przysługują prawa majątkowe do *know-how* stworzonego przez twórcę, czyli do nieujawnionej do wiadomości publicznej informacji technicznej, technologicznej, organizacyjnej lub innych informacji posiadających wartość gospodarczą, co do których podjęto niezbędne działania w celu zachowania ich poufności. Jeśli Uniwersytet poniósł znaczący i bezpośredni wkład w stworzenie dobra intelektualnego stanowiącego przedmiot praw własności przemysłowej, przysługuje mu prawo korzystania z tego dobra we własnym zakresie, o ile umowy nie stanowią inaczej. Twórca ma obowiązek zachowania tajemnicy oraz powstrzymania się od wszelkich działań, które mogłyby stanowić przeszkodę dla Uniwersytetu w uzyskaniu praw do tych dóbr intelektualnych.

OBOWIĄZKI TWÓRCÓW I ZASADY WYNAGRADZANIA

Twórcy w odniesieniu do których zastosowanie ma niniejszy Regulamin zobowiązani są: zgłosić dobro intelek-

tualne, które zostało przez nich stworzone, a do którego prawo nabyć może Uniwersytet; nie ujawniać osobom trzecim informacji poufnych dotyczących dóbr intelektualnych, które mogą mieć wartość rynkową, a ich ujawnienie wiązałoby się z ryzykiem pozbawienia ochrony prawnej lub niweczyłoby możliwość uzyskania ochrony prawnej. Ujawnianie informacji poufnych dotyczących dóbr intelektualnych, do których prawa przysługują lub mogą przysługiwać Uniwersytetowi, może następować wyłącznie za zgodą Uniwersytetu; zachować poufność dotyczącą dóbr intelektualnych, a wynikającą z postanowień umów zawartych z Uniwersytetem.

Pracownik, który prowadzi działalność poza Uniwersytetem, nie może bez uprzedniej zgody kierownika jednostki, uczynić użytku z dobra intelektualnego do którego prawa majątkowe ma Uniwersytet.

Warunki przyznawania i wysokość należnego twórcy wynagrodzenia za dobro intelektualne ustala rektor lub osoba przez niego upoważniona. Twórcy przysługuje 50% zysku, jaki Uniwersytet uzyskał z komercjalizacji dobra intelektualnego. Pozostałe 50% przysługuje Uniwersytetowi. Zysk pochodzący z komercjalizacji dobra intelektualnego stanowi różnicę między przychodem netto, np. z licencji lub przeniesienia praw, a kosztami poniesionymi przez Uniwersytet z tego tytułu, w tym głównie kosztami ochrony własności intelektualnej.

Wynagrodzenie z tytułu osiąganego zysku z komercjalizacji dobra intelektualnego przysługuje pracownikowi w okresie trwania stosunku pracy, jak też po jego ustaniu. Wynagrodzenie z tytułu osiąganego zysku dla osób nie będących pracownikami, a z którymi zawarto umowy, przysługuje zgodnie z zapisami tej umowy.

Twórcy zatrudnionemu w spółce celowej lub twórcy, który jest udziałowcem tej spółki, nie przysługuje wynagrodzenie z tytułu osiągniętego zysku z komercjalizacji dobra intelektualnego. Twórca ma prawo do wynagrodzenia, jakie w tej spółce otrzymuje, jak też do części zysków tej spółki. Twórcy nie przysługuje wynagrodzenie za dobro intelektualne, które Uniwersytet wykorzystuje dla własnych celów badawczych i dydaktycznych.

ZASADY I PROCEDURY KOMERCJALIZACJI WYNIKÓW BADAŃ NAUKOWYCH I PRAC ROZWOJOWYCH, ZASADY KORZYSTANIA Z MAJĄTKU UNIwersYTETU WYKORZYSTYWANEGO DO KOMERCJALIZACJI WYNIKÓW BADAŃ NAUKOWYCH I PRAC ROZWOJOWYCH ORAZ ŚWIADCZENIA USŁUG NAUKOWO-BADAWCZYCH

Uniwersytet, w celu komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych może utworzyć spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółkę akcyjną, zwaną dalej spółką celową. Spółkę celową tworzy rektor za zgodą Senatu Uniwersytetu. Do zadań spółki celowej

należy w szczególności obejmowanie udziałów w spółkach kapitałowych lub tworzenie spółek kapitałowych, które powstają w celu wdrożenia wyników badań naukowych lub prac rozwojowych prowadzonych w Uniwersytecie. Rektor, w drodze umowy, może powierzyć spółce celowej zarządzanie prawami własności przemysłowej Uniwersytetu w zakresie jej komercjalizacji. Uniwersytet w celu realizacji wyżej wymienionych zadań może przekazać spółce celowej w formie aportu wyniki badań naukowych i prac rozwojowych, w szczególności uzyskane prawa własności przemysłowej.

Całość prac związanych z komercjalizacją dóbr intelektualnych będących przedmiotem praw autorskich i praw pokrewnych prowadzi i koordynuje Wydawnictwo Uniwersytetu.

Dobro intelektualne będące przedmiotem prawa własności przemysłowej lub *know-how* stworzone przez pracownika lub przez osobę, z którą zawarto umowę - korzystającą z zasobów Uniwersytetu podlega zgłoszeniu do Komisji, z powiadomieniem kierownika jednostki organizacyjnej. Pracownicy oraz studenci, doktoranci i osoby niebędące pracownikami Uniwersytetu, z którymi zawarto umowę - korzystające z zasobów Uniwersytetu są zobowiązane do zgłoszenia wszystkich stworzonych przez siebie dóbr intelektualnych będących przedmiotem prawa własności przemysłowej lub *know-how* do Komisji oraz powiadomienia kierownika jednostki organizacyjnej. Zgłoszenie powinno zostać dokonane na specjalnym formularzu (załącznik nr 2 do Regulaminu). Kierownik jednostki organizacyjnej po zapoznaniu się ze zgłoszeniem dobra intelektualnego przekazuje Komisji opinię o poziomie innowacyjności, atrakcyjności rynkowej, potencjalnych możliwościach komercjalizacji i efektywności przedstawionego rozwiązania. Komisja po zapoznaniu się ze zgłoszeniem i opinią kierownika jednostki organizacyjnej, dokonuje oceny rozwiązania, sporządza opinię dotyczącą dalszego postępowania i przekazuje ją rektorowi lub osobie przez niego upoważnionej. Komisja ma prawo do zasięgnięcia opinii twórcy. Decyzję dotyczącą dobra intelektualnego będącego przedmiotem prawa własności przemysłowej lub *know-how* w sprawie zgłoszenia dobra intelektualnego w celu uzyskania prawa wyłącznego, podjęcia innych kroków koniecznych do jego ochrony lub decyzję o przeniesieniu praw na twórcę podejmuje rektor lub osoba przez niego upoważniona.

Dobra intelektualne Uniwersytetu mogą być komercjalizowane m.in. w drodze:

- udostępnienia własności intelektualnej osobom trzecim za wynagrodzeniem np. przez udzielenie im licencji,
- przeniesienie praw na podmiot trzeci w zamian za określoną zapłatę,

- utworzenie spółki celowej lub innego podmiotu z udziałem Uniwersytetu, który będzie zajmować się komercjalizacją dobra intelektualnego zgodnie z obowiązującym w tym zakresie prawem.

Decyzję o wyborze sposobu komercjalizacji podejmuje rektor lub osoba przez niego upoważniona po zasięgnięciu opinii Komisji, jeżeli przepisy prawa nie stanowią inaczej. Twórca jest zobowiązany do współdziałania z Uniwersytetem dla maksymalnie efektywnej komercjalizacji dobra intelektualnego. Koszty związane z komercjalizacją dóbr intelektualnych ponosi Uniwersytet chyba, że umowa z twórcą stanowi inaczej.

Wewnętrzne wykorzystywanie dóbr intelektualnych przez inną jednostkę organizacyjną Uniwersytetu wymaga każdorazowo zgody kierownika jednostki organizacyjnej, w której powstały dobra intelektualne i powiadomienia Rektora lub osoby przez Niego upoważnionej.

Sprawy dotyczące współpracy z podmiotami gospodarczymi związane ze świadczeniem usług naukowo-badawczych, opracowywaniem ekspertyz, wykonywaniem prac badawczych i badawczo-rozwojowych, wdrażaniem wyników tych prac oraz realizacją wspólnych pro-

jektów wynalazczych regulują Zarządzenia Rektora Uniwersytetu.

Zawierając umowę o komercjalizacji dobra intelektualnego lub podejmując decyzję o utworzeniu spółki celowej, Uniwersytet może przyznać drugiej stronie umowy lub spółce prawo do posługiwania się logo Uniwersytetu lub/i prawo do podawania informacji (np. na produktach) o związku dobra intelektualnego z Uniwersytetem. W związku z komercjalizacją dobra intelektualnego Uniwersytet może zezwolić na korzystanie z infrastruktury Uniwersytetu takiej jak np. pomieszczenia, aparatura badawcza, komputery, sprzęt laboratoryjny, bazy danych, itp. za stosowną opłatą. Wysokość tej opłaty określa kierownik jednostki organizacyjnej, w której dobro intelektualne powstało, przy współudziale służb finansowo-księgowych Uniwersytetu, a zatwierdza kwestor. Ostateczną decyzję o wysokości opłaty podejmuje rektor lub osoba przez niego upoważniona.

Wzory formularzy: oświadczenia oraz zgłoszenia dobra intelektualnego są dołączone do Regulaminu.

Giełda Pomysłów 2012

Studenci Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu na rzecz rozwoju Jeleniej Góry

Dawid Waligóra

Giełda Pomysłów 2012 to już druga odsłona inicjatywy studenckiej realizowanej na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze. Tegoroczna Giełda odbyła się 23 maja 2012 roku. Patronat honorowy nad imprezą objął prezydent miasta Jelenia Góra – Marcin Zawila, atrakcyjność Jeleniej Góry była bowiem motywem przewodnim tej edycji giełdy, a temat pogłębiania integracji środowiska akademickiego z władzami miasta i przedsiębiorcami – głównym założeniem projektu.

Studenci jeleniogórskiego Wydziału EZiT Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu swoje pomysły na założenie biznesu prezentowali w ramach stoisk przygotowanych w budynku głównym wydziału. Wśród zwiedzających nie zabrakło prezydenta Jeleniej Góry – Marcina Zawili oraz jego zastępcy – Huberta Papaja, którzy z optymizmem wypowiadali się o przedkładanych biznesplanach i analizach. W tej części wydarzenia, oprócz władz miasta, udział brali lokalni przedsiębiorcy oraz przedstawiciele środowiska akademickiego i mediów. Każdy uczestnik mógł oddać głos wybierając w swojej ocenie najatrakcyjniejsze pomysły na biznes. Do oceny

zgłoszono autorskie inicjatywy biznesowe, takie jak: Automaty Vendingowe, Wallart Graffiti Studio, Klub Latino, Party Bus, Mobilne Centrum Weterynaryjne, Krematorium, Kudłata Dżungla – fryzjerstwo dziecięce, Agencja Opiekunek i Personelu Domowego.

KONFERENCJA

Druga część Giełdy Pomysłów 2012 odbyła się w formie konferencji, podczas której studenci Wydziału EZiT podsumowali ubiegłoroczną edycję imprezy, przedstawili wyniki przeprowadzonych badań oraz zaprezentowali krótki film z sondą uliczną. Prezentacje poruszały głównie problem atrakcyjności inwestycyjnej Jeleniej Góry, badanej pod kątem oceny stanu obecnego i przyszłych możliwości zagospodarowania dostępnych obszarów. Pierwszą edycję Giełdy Pomysłów podsumował Rajmund Żuryński – obecnie już absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego. W swoim wystąpieniu mówił o infrastrukturalnych zmianach, jakie miały miejsce w minionym roku. Przeprowadził również wywiad z Aleksandrą Kret, autorką wcielonego w życie pomysłu na biznes.

Aleksandra Kret jest właścicielką firmy EkoGepard (firmy sprzątajacej wykorzystujacej nowoczesne myjki parowe). W wywiadzie podkreśliła, iż udział w Gieldzie pomysłów pomógł jej w podjęciu działań w początkowej fazie rozwoju swojej inicjatywy. W dalszych prezentacjach Klaudia Bogusz dokonała krótkiej charakterystyki przemysłu oraz struktury przedsiębiorstw w Jeleniej Górze. Prezentacja ta była wstępem do przeprowadzonych przez studentów Naukowego Koła Logistycznego LoGRiT badań dotyczących zadowolenia przedsiębiorców ze współpracy z urzędem miasta oraz prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Jeleniej Góry. Przedsiębiorcy w ankietach ocenili zadowalająco Jelenią Górę jako miejsce do prowadzenia działalności gospodarczej. Również współpraca z urzędem miasta i innymi instytucjami państwowymi działającymi w Jeleniej Górze, w bezpośrednim sąsiedztwie przedsiębiorstw, w pięciostopniowej skali uzyskała średnio 4 punkty. Po prezentacjach, zgromadzonym uczestnikom wyemitowano nagranie sondy ulicznej. Tomasz Ziablicki (reporter terenowy) pytał studentów, m.in. o ocenę i oczekiwania dotyczące życia studenckiego w Jeleniej Górze. Zaprezentowany materiał, w opinii Huberta Papaja (zastępcy prezydenta Jeleniej Góry) jest cennym źródłem informacji dla organizatorów oferty kulturalnej miasta. Rozwinięciem sondy były badania o bliźniaczo podobnej tematyce przeprowadzone przez Centrum Badań Naukowych. I film, i ba-

dania żywo zainteresowały gości przybyłych na Gieldę w imieniu władz miasta. Tę część Gieldy Pomysłów 2012 zakończyła prezentacja studentów Koła Naukowego LoGrit, przedstawiająca mapę inwestycyjną Jeleniej Góry sporządzoną pod względem możliwości zaadoptowania terenów.

PANEL DYSKUSYJNY

Trzecia i zarazem kończąca imprezę część przybrała formę panelu dyskusyjnego. Nim jednak zgromadzeni goście przeszli do dyskusji, nagrodę za najciekawszy, zdaniem uczestników, pomysł na niszowy biznes z rąk Zbigniewa Korzeniewskiego – naczelnika Wydziału Dialogu Społecznego Miasta Jelenia Góra, odebrały autorki pomysłu „Party Bus”.

Dyskusja, w ocenie organizatorów i przybyłych gości, była bardzo rzeczowa i konstruktywna. Uczestnicy z uznaniem wypowiadali się o zaangażowaniu i pomysłowości studentów. Przedstawiciele władz miasta deklarowali wsparcie przy organizacji kolejnej edycji Gieldy Pomysłów, dostrzegając tkwiący wśród studentów potencjał mogący mieć znaczący wpływ na wzrost atrakcyjności i rozwój regionu kotliny jeleniogórskiej.

*Dawid Waligóra
jest prezesem Koła Logistycznego
Koła Naukowego LOGRiT*

Student – Sport – Sukces

Tomasz Dąbrowski

Minął kolejny rok akademicki, w którym nie zabrakło – jak zwykle – wielu sukcesów sportowych osiąganych przez studentów naszej uczelni. Są dyscypliny, w których studenci co roku zajmują wysokie zwycięskie pozycje – przysparzając radość i satysfakcję trenerom, ale też pojawiają się sukcesy w nowych dyscyplinach. Mam nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości będziemy mówili o nich w kategorii – „tradycyjnie już”...

Przejdźmy jednak do konkretnych przykładów.

Nie zawiódły – jak zwykle – tenisistki stołowe. W I Studenckich Igrzyskach Europejskich (europejska wersja Uniwersjady), odbywających się w lipcu w hiszpańskiej Cordobie, nasze panie zdobyły brązowy medal w grze podwójnej – medalową pozycję zdobyły Anna Żak i Daria Łuczakowska. Zespół w składzie: Anna Żak (NE), Izabela Patyk (ZliF), Renata Soboń (NE) i Daria Łuczakowska (IE) zajął 9 miejsce. Trenerem drużyny jest mgr Tomasz Dąbrowski. W europejskich igrzyskach reprezentowała naszą uczelnię zawodniczka Natalia Bajor – piętnastolatka wprawdzie jeszcze nie jest naszą



studentką, ale w naszych barwach zdobyła złoty medal Mistrzostw Polski Kadetów oraz brązowe medale w grze deblowej i mieszanej w Mistrzostwach Europy Juniorów, które w tym roku odbyły się w Austrii.

Niezmiennie, sukcesami na arenach Akademickich Mistrzostw Polski mogą się pochwalić nasi: pływacy



i pływaczki trenujący pod opieką mgr. Roberta Działo, jeźdźcy (trener mgr Jolanta Scheuer) i narciarze (trener mgr Magdalena Łosińska). Pływaczka Alicja Tchórz reprezentowała nasz kraj na XXX Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Zawodnicy damskiej i męskiej sekcji narciarskiej zdobyli brązowe medale. W drużynie pań występowały Agnieszka Nowakowska (ZliF), Nikola Maćków (IE, NE), Iga Kukulska (NE), Anna Gotz (NE); drużynę panów tworzyli Łukasz Broś (NE), Bartosz Morawski (NE), Mikołaj Jurkowlaniec i Ksawery Gorczyca (ZliF). W maju odbywały się AMP w Jeździectwie, w których Jacek Mierzwiński, student studiów doktoranckich na Wydziale NE, zdobył srebrny medal, i zakwalifikował się do reprezentacji Polski na Akademickie Mistrzostwa Świata. Zawody AMS odbywały się w niemieckim Aachen.

A pływacy? Pływacy tradycyjnie: panie „srebro” w sztafecie 4x50m stylem dowolnym, Katarzyna Lech – srebrny medal stylem klasycznym na 50 m i Alicja Tchórz

– złoty medal na 100 m grzbietem; Szymon Kamiński – medal brązowy na 100 m stylem klasycznym.

W tym roku szczególnie należy wyróżnić nasze koszykarki (trener mgr Wojciech Chojak) i badmintonistów (trener Rafał Michalak). Brązowy medal AMP koszykarek to osiągnięcie cenne ze względu na bardzo wysoki poziom tych rozgrywek i system eliminacji. Drużyna występowała w składzie – Katarzyna Pijanowska, Małgorzata Kudlak, Magda Grzegorzczak, Marta Lesisz, Katarzyna Cebula, Kinga Szurko, Alicja Książkowska, Agnieszka Czmochowska, Karolina Kerner, Karolina Werner, Dorota Żurawska, Nikola Cyrocka. Jednak prawdziwą „wisienką na torcie” było „złoto” drużyny badmintona występującej w składzie: Magdalena Gałek, Paulina Byczek, Katarzyna Żmudzińska, Damian Broj, Marcin Czyżowicz, Tomasz Kuszner i Kamil Sawicki.

Godnym odnotowania są sukcesy w Dolnośląskiej Lidze Uczelnianej. W klasyfikacji generalnej nasza uczelnia zajęła czwarte miejsce. Wyprzedziły nas: AWF, Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska. W poszczególnych dyscyplinach było znacznie lepiej. Zwycięzcami były koszykarki, snowboardzistki i pływacy, drugie miejsca zajęli piłkarze oraz lekkoatleci i lekkoatletki, brązem w tej klasyfikacji mogą się pochwalić pingpongiści i ping-pongistki, badmintoniści oraz tenisistki i tenisistki.

Wszyscy nasi studenci startujący w zawodach sportowych, reprezentując naszą uczelnię przynoszą jej splendor. Sukcesy wypracowują oni swoją ciężką pracą, poświęcając na treningi wolny czas. Pokonują swoje słabości, walcząc o coraz lepsze wyniki. Dziękujemy im nie tylko za osiągnięcia, ale przede wszystkim za ich zaangażowanie w treningach i wytrwałość w dążeniu do zwycięstwa.

UTW w Bolesławcu – 5 lat aktywności

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Bolesławcu powstał 13 października 2007 r. z zadaniem pełnienia funkcji edukacyjnej i aktywizującej. Celem organizatorów UTW jest dążenie do zmiany stereotypów związanych z ludźmi w wieku senioralnym, propagowanie wiedzy, zdrowia, kultury i dobrych obyczajów, ułatwienie słuchaczom dostępu do zdobyczy nowoczesnej nauki i techniki oraz promowanie aktywnych form spędzania wolnego czasu. Różnorodna oferta programowa Uniwersytetu dostosowana jest do oczekiwań i potrzeb słuchaczy. Interesujący program doceniła Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznając mu w lipcu 2011 r. Certyfikat Samoakredytacji.

Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Bolesławcu mają możliwość nauki języków obcych i podstaw obsługi komputera. Współtworzą zespół wokalny oraz od-





krywają w sobie duszę artysty podczas zajęć malarskich. Z wielkim zaangażowaniem korzystają z zajęć z zakresu ogólnej poprawy sprawności fizycznej, a także uczą się tańca orientального i współczesnego, ćwiczą jogę i marszerują z kijkami.

Prężnie działającym ogniwem Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest Rada Słuchaczy. To dzięki niej słuchacze Uniwersytetu są dostrzegani i doceniani przez władze miasta i bolesławieckich seniorów. Rada, wspólnie z kierownictwem Uniwersytetu, realizuje bogaty program. Oprócz cyklicznych wykładów, adresowanych również do mieszkańców miasta, odbywają się wyjazdy do teatru, opery, filharmonii, organizowane są wycieczki krajoznawczo-turystyczne po pięknej ziemi dolnośląskiej oraz zagraniczne – w obrębie Euroregionu Nysa.

Członkowie Rady są inicjatorami organizacji spotkań integracyjno-karnawałowych, pikników, Miejskiej Olimpiady Seniorów, a w ramach współpracy miast partnerskich, przygotowują uczestników startujących w Olimpiadzie Seniorów w Czeskiej Lipie. Każdego roku Rada wspiera uzdolnionych uczniów w Miejskim Zespole Szkół nr 2



w Bolesławcu. Podejmowane są też badania ankietowe dla doktorantów i studentów wyższych uczelni.

Bardzo urozmaicony program realizuje również klub kulturalno-poznawczy. Słuchacze Uniwersytetu uczestniczą w wernisażach, spotkaniach z podróżnikami i ciekawymi ludźmi, organizowanych przez Muzeum Ceramiki, BOK-MCC i Miejską Bibliotekę Publiczną.

Dużą popularnością cieszą się spotkania tematyczne (przyrodnicze, historyczne, związane z tradycjami i zwyczajami ludowymi), spacerzy oraz spotkania okolicznościowe.

Przynależność do Uniwersytetu Trzeciego Wieku daje jego słuchaczom radość, szczęście, mobilizuje do aktywności umysłowej, fizycznej i społecznej. Integruje grupy, daje okazję do nawiązywania przyjaźni, serdecznych kontaktów koleżeńskich, pozwala zapomnieć o samotności. Chęć podejmowania ciekawych działań otwiera serca na innych ludzi.

Zdjęcia słuchaczy UTW



FELIETONY

Przyznano statuetki Kryształowego Alumnusa

Nagroda *Kryształowy Alumnus* ustanowiona z inicjatywy władz Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w 2008 roku, jest przyznawana absolwentom naszej uczelni w kilku obszarach aktywności: za szczególne osiągnięcia naukowe w trakcie studiów, w pracy zawodowej, za działalność społeczną i filantropijną, za dokonania w sztuce, sporcie oraz za działania na rzecz rozwoju uczelni, a także wybitnym absolwentom, których dokonania życiowe zasługują na szczególne uhonorowanie. *Kryształowy Alumnus* jest nagrodą przyznawaną corocznie i stanowi jedną z form aktywności, której celem jest nadanie nowych wymiarów relacjom uczelni z jej absolwentami i wychowankami.

Decyzją Kapituły Nagrodę Kryształowy Alumnus w roku 2012 przyznano

**Profesor Marii Cieślak
Prezes Katarzynie Muszkat
Profesorowi Janowi Sadlakowi.**

Prezes Katarzyna Muszkat

Katarzyna Muszkat jest absolwentką naszej uczelni, Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego. Kariera zawodowa Pani Katarzyny Muszkat potwierdza opinię, że jest to wydział „produkujący” dyrektorów.

Aktywność w czasach studenckich w życiu akademickim (Pani Katarzyna Muszkat działała w samorządzie studenckim, brała udział w konkursach piosenki studenckiej, występowała w uczelnianym kabarecie) wyzwoliła ukryte talenty, umożliwiła rozwój predyspozycji i kwalifikacji (odwagę wypowiadania opinii, umiejętność podejmowania decyzji, zdolność do pracy w grupie), które przydały się w życiu zawodowym. W wywiadzie udzielonym pismu uczelnianemu PORTAL mówiła „studia na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym uplastyczyły mnie, uświadomiły mi moje predyspozycje, pokazały jak i gdzie szukać odpowiedzi, wyrobiły moją wrażliwość na innych ludzi”.

Umiejętność zawodowe Katarzyna Muszkat zdobywała w KGHM Polska Miedź. Dzięki swojej pracowitości, wykształceniu, predyspozycjom osobowościowym awansowała w strukturach firmy. W 1992 r. została wiceprezesem do spraw finansów, stanowisko to pełniła przez 8 lat. W tym czasie przygotowała KGHM – jako jedną z pierwszych państwowych spółek – do wejścia na giełdę.

Dokonania zawodowe budzą respekt i szacunek. Pani Katarzyna Muszkat z ramienia KGHM uczestniczyła w powołaniu do życia Polkomtel SA i Telefonii DIALOG SA. Pełniła też funkcje wiceprezesa ds. Finansowych w INVEST BANK SA, restrukturyzowała Hutę Katowice. Od maja 2004 r. pełni funkcję Prezesa Zarządu Zespołu Elektrowni Pątnów, Adamów, Konin SA.



W rankingu „100 kobiet zarządzających największymi firmami w Polsce 2006” przygotowanym przez Magazyn Ekonomiczny „HOME & MARKET” Katarzyna Muszkat zajęła szóste miejsce. W 2007 r. „Gazeta Finansowa” w rankingu „50 największych firm w Polsce zarządzanych przez kobiety”. przyznała Katarzynie Muszkat tytuł drugiego menadżera w kraju.

W czerwcu 2007 r. Pani Katarzyna Muszkat została powołana na zaszczytne i prestiżowe stanowisko wiceprezesa Towarzystwa Gospodarczego Polskie Elekrownie. W lutym 2008 otrzymała statuetkę oraz dyplom nadania godności Lidera Pracy Organicznej przyznawanej przez Kapitułę Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego.

W 2009 r. dziennik „Puls Biznesu” przedstawił ranking internetowy „Kobiety polskiej gospodarki”, w którym przedstawił 32 kobiety polskiego biznesu mające największy wpływ na całą polską gospodarkę. Wśród nich także znajduje się Katarzyna Muszkat. W 2009 r. Kata-

rzyna Muszkat otrzymała z rąk wiceministra Gospodarki odznaczenie „Zasłużony dla Polskiej Energetyki”.

Pani Prezes Katarzyna Muszkat utrzymuje kontakt ze swoją Alma Mater. Współpracuje z uczelnią w ramach Klubu Partnerów Uniwersytetu Ekonomicznego.

Kapituła Nagrody Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, w dowód uznania za dotychczasowe dokonania zawodowe, z których nasza uczelnia jest dumna, przyznała wyróżnienie *Kryształowy Alumnus*.

Statuetkę wręczono podczas uroczystego spotkania w dniu 10 sierpnia 2012 roku.

Profesor Jan Sadlak

Jesteśmy niezmiernie dumni, że międzynarodowa droga zawodowa Jana Sadlaka rozpoczęła się właśnie na naszej uczelni, wtedy o nazwie Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu, z chwilą uzyskania w 1968 r. tytułu magistra. Dalsza droga akademicka to uzyskanie stopnia naukowego doktora na Uniwersytecie Stanu Nowy Jork w Buffalo. Jan Sadlak prowadzi badania i działalność dydaktyczną na czołowych uniwersytetach w Polsce, USA i Kanadzie w dziedzinie ekonomii, nauk społecznych i stosunków międzynarodowych. Zainteresowania badawcze i publikacje obejmują m.in. takie zagadnienia, jak: procesy reform i transformacji w dziedzinie szkolnictwa wyższego i polityki naukowej, organizacja studiów doktoranckich, zapewnianie jakości kształcenia, metodologia rankingów wyższych uczelni oraz etycznych wymiarów rozwoju szkolnictwa wyższego. Prowadził także badania w obszarze stosunków międzynarodowych. Aktywnie uczestniczy w pracach wielu komitetów i organizacji naukowych, np. w latach 1999-2009 sprawował funkcję Dyrektora Europejskiego Centrum Szkolnictwa Wyższego UNESCO oraz funkcję Reprezentanta UNESCO w Rumunii. W latach 1992-1999 kierował działalnością Oddziału ds. Polityki i Reformy Szkolnictwa Wyższego w centrali UNESCO w Paryżu. Obecnie, jest min. Członkiem Zarządu ESMU (European Centre for Strategic Management of Universities) w Brukseli, Członkiem Korespondentem Europejskiej Akademii Na-



uki, Sztuki i Literatury w Paryżu oraz Światowej Akademii Sztuki i Nauki w San Francisco. Jest stałym bywalcem słynnych Seminariów Salzburskich, a także jednym z założycieli IREG (International Rankings Expert Group), stojąc na czele Komitetu Wykonawczego IREG Observatory, forum zabiegającego o podnoszenie jakości międzynarodowych i krajowych rankingów szkół wyższych. We wrześniu 2009 r. został mianowany przez Papieża Benedykta XVI członkiem Rady Zarządzającej Agenzia della Santa Sede per la Valutazione e la Promozione della Qualità e Facoltà Ecclesiastiche (AVEPRO) [Agencji Apostolskiej ds. Oceny i Promocji Jakości Uczelni Kościelnych].

Profesor Jan Sadlak jest także członkiem rad redakcyjnych wiodących czasopism w dziedzinie szkolnictwa wyższego i polityki społecznej. Jest też autorem kilku monografii i wielu artykułów naukowych, poruszających problematykę rozwoju nauki, szkolnictwa wyższego i polityki edukacyjnej, a szczególnie analizujących proces reform i transformacji życia akademickiego w Europie Środkowej i Wschodniej.

Pan Profesor Sadlak został wyróżniony tytułem doktora honoris causa na 6 czołowych uczelniach w Rumunii, Rosji, i Ukrainy. Ostatnia tak doniosła uroczystość miała miejsce na Państwowym Uniwersytecie Nauk Politycznych i Administracji Publicznej w Bukareszcie 27 maja 2010 roku. Jest uhonorowany także medalem: „Zasłużony dla Uniwersytetu Wrocławskiego”.

Kapituła Nagrody pn. *Kryształowy Alumnus* w uznaniu wieloletnich dokonań profesora dr. Jana Sadlaka w zakresie pracy naukowej i dydaktycznej, w uznaniu osobistego zaangażowania w pracę organizacji akademickich oraz działań na rzecz instytucji o charakterze krajowym i międzynarodowym przyznała *Kryształowego Alumnusa za całokształt dokonań życiowych*.

Statuetkę wręczono 3 października podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2012/2013.

Uhonorowanym laureatom gratulujemy, dziękujemy i życzymy wielu dalszych sukcesów na niwie zawodowej i osobistej oraz satysfakcji z realizowanych zamierzeń.



Pod żaglami

uczelni...

Prezentujemy foto-kronikę z tegorocznego, ostatniego rejsu jachtów Klubu Żeglarskiego Ekonomistów. Klub został powołany do życia (początkowo jako sekcja żeglarska AZS) w 1969 roku. 27 czerwca 2012 r. Senat uczelni Uchwałą nr 0000-59/12 podjął decyzję o rozwiązaniu Klubu Żeglarskiego Ekonomistów wraz z bazą żeglarską uczelni w miejscowości Rybical k. Rynu.



Henryk Klin

Czy to już naprawdę koniec przygody żeglarskiej?



*Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja, wymarzona w snach,
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?
Gdzie ta brama na szeroki świat?*

Po bardzo wielu latach nieobecności miałem w tym roku szansę popływać po mazurskich jeziorach na uczelnianym jachcie noszącym miano ACADEMICUS i szyld Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Moja przygoda z jachtingiem rozpoczęła się w roku 1971, kiedy to na uczelnianym obozie żeglarskim zdobyłem zaszczytny tytuł żeglarza. Potem było raptem 40 lat przerwy i w tym roku odnowiłem śluby z Mazurami.

Muszę przyznać, że nasz jacht ACADEMICUS wzbudzał szczere zainteresowanie i podziw wśród osób, które wiedzą coś o żeglowaniu. Trzydzieści jeden lat na wodzie – to jest wynik. Jachtów o takiej budowie (drewnianej) i takiej prze-

szłości już na Mazurach nie ma, albo trafiają się incydentalnie. Spotykaliśmy w portach wielu żeglarzy z radością fotografujących się z „Mikusiem” (tak pieszczotliwie nazywaliśmy między sobą nasz dom na wodzie).

Moja tegoroczna przygoda żeglarska była możliwa dzięki zaangażowaniu kapitana Andrzeja Małachowskiego, który z wielkim oddaniem dba o jacht, pilnuje by był on sprawny i pielęgnuje żeglarskie rytuały. Chciałbym również podziękować oficerowi jachtowemu Mietkowi Owocowi, który także ma swój niekwestionowany udział w mojej przygodzie.

Z czytelnikami PORTALu chcę się podzielić krótką foto-kroniką z rejsu po Mazurach, w krajowym plebiscycie uznanych za najpiękniejsze miejsce w Polsce i szczególnie warte pokazania cudzoziemcom.

A więc – do zobaczenia na Mazurach – najchętniej pod żaglami.

Chłopcy i dziewczęta. Ahoj!

Henryk Klin studiował na naszej uczelni (Akademii Ekonomicznej) w latach 1968-1972 na Wydziale Gospodarki Narodowej, na kierunku „organizacja przetwarzania danych”. W latach 1971 i 1972 uczestniczył w obozach żeglarskich zorganizowanych przez Klub Żeglarski Akademii Ekonomicznej w Giżycku. W czasie studiów współtworzył kabarety uczelniane „Za Szafą”, „Syfon” i „Służba Szalonej Huśtawki”. Okazjonalnie z Grzegorzem Szulejko tworzyli kabaret żeglarski „Szekla”.



Okruchy wspomnień (sprzed ponad pół wieku)

Jesteśmy absolwentami Wydziału Ekonomiki Przedsiębiorstwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, studiującymi w latach 1956-1961. Alma Mater dała nam wiedzę realną, konkretną, potrzebną w przedsiębiorstwach, gdzie przyszło nam pracować, co ułatwiało szybki awans zawodowy.

Był rok 1956, rok burzliwych przemian

Nasi pedagodzy rozumieli istotę i kierunki zmian, wiedzieli, czego oczekiwać będzie gospodarka kraju od ekonomistów nowych czasów. Dlatego zmiany dotyczyły też zajęć wynikających z planu studiów.

Mieliśmy wspaniałych pedagogów, którzy wpajali nam wiedzę głębszą niż nakazywały programy nauczania. Poznawaliśmy według planu *Kapitał* Marksa, a równocześnie, dodatkowo, teorię Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana, Oskara Langego. W tym czasie oficjalne skrypty o organizacji pracy były tłumaczeniem z instrukcji zjednoczenia URALMASZ z ZSRR. Tak stanowił program kształcenia, ale nasi pedagodzy nie wymagali od studentów tej wiedzy, na egzaminach o takie „mądrości” nie pytali, uczyli nas na potrzebę zmieniającej się gospodarki kraju.

Z nostalgią i wdzięcznością myślimy o naszej Uczelni, która przygotowała nas do dorosłego życia i kariery za-

wodowej. Kadre dydaktyczną Uczelni w tym czasie reprezentowali profesorowie z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz młodzi entuzjaści (gdyż niskie pensje nie zachęcały do podjęcia tej ciężkiej pracy). Oni to z uporem i wielką determinacją szlifowali nasze umysły i charaktery, każdy w swojej dziedzinie przekazywał nam wiedzę potrzebną do pracy zawodowej w nowej gospodarce kraju – brakowało wtedy ludzi z wyższym wykształceniem. Za to jesteśmy Im wdzięczni i Ich pamiętamy.

Po latach, podczas spotkań, odżywają wspomnienia o czasach studenckich, czasach młodości. Natłok wspomnień, gonitwa myśli! Każdy z nas ma coś do opowiedzenia, przypomina, jak było wtedy. Pamiętacie rok 1956 – początek studiowania, a tu czapstrzyk, wiece – pod Politechniką, na Wzgórzu Partyzantów, pod Uniwersytetem. Biegamy wszędzie. Entuzjazm, młodość, nie każdy wie, o co chodzi, ale tam są nasi koledzy – słuchamy przemówień, dysku-

tujemy; muzyka, śpiew – trochę, jak na biwaku. Na terenie naszej Uczelni grupy żarliwie dyskutującej młodzieży. Krew jest potrzebna naszym braciom Węgrom – więc ustawiamy się w kolejce w punkcie z „wampirami”. Ważne, aby kolejka była jak najdłuższa, tak ciekawie się rozmawia, nawiązuje znajomości. Każdy z nas czuje, że ma udział w historycznie ważnych wydarzeniach. W geście solidarności wrocławscy studenci manifestują na Placu Grunwaldzkim, maszerują przez miasto na ulicę Świerczewskiego, Plac Teatralny i Plac Wolności.



Od lewej siedzą: Stanisław Mlak-Breguła; Jadwiga Haus-Kowalczyk; Barbara Adamska-Skrzywaniec; Marian Zawisza; Franciszek Pasternak; stoją: Halina Piskorz; Mieczysław Czupryński; Jadwiga Łabaty-Malinowska; Stanisława Biernacka-Kłusek; Bronisław Więcek; Janina Zielińska Wiernik; Kazimiera Hajek-Dylak; Maria Rajczyk-Demków; Maria Sobolewska-Nowicka; Kazimierz Chmielewski; Adam Demków.

Gorące głowy

W akademiku przy ul. Drukarskiej wieczorek taneczny z kolegami, którzy mają następnego dnia demonstrować pod koszarami radzieckimi. Nikt wie, jak się może skończyć taki protest. Wypieki na twarzach – nastrój bojowy. Dziewczyny mają łzy w oczach – tusz ścieka im po policzkach. Błyszczącymi oczętami wpatrują się w swoich bohaterów. Nagle muzyka milknie. Na salę wchodzi rektor prof. Wincenty Styś – ciska jak makiem zasiał. Stoimy prawie na baczność. Słuchamy słów uwielbianego przez nas rektora. Prosi nas, byśmy zaniechali wyprawy pod koszarę (sierpem i młotem oznakowane), „...ale jeżeli Wy tam pójdziecie, ja pójdę z Wami” – powiedział po ojcowsku. Czuliśmy Jego troskę o nas. Wygrał rozsądek. Wykłady Magnificencji prof. Wincentego Stysia to nie były tylko lekcje historii gospodarczej, ale również poszanowania prywatnej własności. Wykazywał nam też wyższość gospodarki prywatnej nad zespołową na wsi, mówił o przywiązaniu chłopca do ziemi, tradycji, o patriotyzmie. Krytycznie odnosił się do obowiązkowych jesiennych prac studentów przy wykopkach czy zbiorach kukurydzy w PGR. W pamięci mam taki obraz: my umorusani, nieodpowiednio ubrani (buty zostawały w błocie), wyglądaliśmy jak zjawy z innej planety, a obserwujący nas pracownicy PGR śmiali się z nas. My też z tego żartowaliśmy. Takie czasy.

Ktoś wspomina, jak na wykładach z historii gospodarczej siedział na okiennym parapecie, gdyż sala wypełniona była po brzegi. Liczna frekwencja była także na wykładach z prawa prowadzonych przez prof. Chełmońskiego. Pamiętamy ważne wydarzenie – przyjazd do Wrocławia uwolnionego w październiku 1956 r. prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Pod kościołem uniwersyteckim tłum oczekujących studentów, poruszenie, jedzie samochód z prymasem. Ledwie się przeciska, studenci podnoszą auto i niosą do wrót kościoła. Jesteśmy tam. Ja wciśnięta pod ambonę przeżywam wraz z Wami te emocje. Mamy o czym rozmawiać, wspomnień zbyt wiele na jedno spotkanie.

Nasze kontakty z kadrą nie ograniczały się jedynie do dydaktyki

Pamiętamy, jak w klubie na pierwszym piętrze gmachu A1 graliśmy w brydża z Wiesławem Bukietyńskim i Wojciechem Wasiakiem. Nasz kolega z roku – Marian Zawisza – był mistrzem w tej dziedzinie w skali kraju.

Odbywaliśmy praktyki zawodowe w zakładach pracy na terenie kraju.

Wspominamy chwile, kiedy na kontrolę praktyk studentów w Polfie w Jeleniej Górze przyjechał adiunkt Ber Haus. Poszliśmy na Chojnik i tam przy ognisku, sącząc złocisty płyn z goryczką chmielu, wiedliśmy z Nim ciekawą dysputy.

Zjazd Absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w czerwcu 2011 r. odbył się po pięćdziesięciu latach od ukończenia studiów magisterskich. Atmosfera Zjazdu – radość i wzruszenie zainspirowały uczestników do częstszego spotykania się w gronie kolegów oraz odnowienia kontaktów z naszą Alma Mater. Pierwszy podjął rękawicę Kaziu Chmielewski mieszkający w Świdnicy. Zaprosił wielu, przybyli nieliczni: Jadwiga Kowalczyk (z domu Haur), Kazia Dylak (z domu Hyjek), Majka Demków (z domu Rajczyk), Marianna (z domu Skorupka) z mężem Arturem Menerem z Wydziału Inżynieryjnego, Marysia Nowicka (z domu Sobolewska), Rysiek Nahodko.

Gospodarz podjął nas po królewsku. Gdyby choć częsteczka tego jadła była w tamtych trudnych czasach... dla wiecznie głodnych studentów. Ale ten trudny czas bardzo nas jednoczył, dzieliliśmy się wałówką przywiezioną z domu.

W gronie przyjaciół, przy suto zastawionym stole czas wspomnień nastał. Po ukończeniu studiów magisterskich w 1961 r. podejmujemy pracę zawodową. Kolega zatrudnił się w Fabryce Wagonów w Świdnicy – był pierwszym magistrzem i trzecim absolwentem wyższej uczelni na 2000 zatrudnionych tam osób. Oczekiwano, aby był organizatorem szeroko rozumianego życia ekonomicznego w fabryce – poradził sobie uzbrojony w wiedzę zdobytą na studiach. W innych zakładach jest podobnie. W tym czasie jest ogromne zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem. Solidne wykształcenie zdobyte na naszej Uczelni pozwoliło na szybkie awanse. Wdrażamy w praktyce naszą wiedzę.

Ktoś opowiada w formie anegdoty, jak to za pomocą konta – roboty w toku i rozliczenia międzyokresowe – do przedsiębiorstwa wprowadzano „kreatywną” księgowość, co pozwalało wygrywać socjalistyczne współzawodnictwo pracy w Zjednoczeniu i zdobywać nagrody. Powodowało to też konflikty między młodym ekonomistą a głównym księgowym, którego wiedza była zbyt „krótka”, aby pojąć sedno sprawy. I tu ukłony dla prof. Bolesława Siwonia i Ryszarda Stadtmüllera, którzy wprowadzili nas w arkana wiedzy z rachunkowości.

A jak to było z zajęciami z ekonomii socjalizmu? Przez cały semestr studiowaliśmy *Kapitał* Marksa. Nie było wydania trzeciego tomu w języku polskim, tylko w rosyjskim. Marysia S., zapytana o wyższość ekonomii socjalizmu nad..., odpowiedziała, że w ekonomii socjalizmu brak racjonalnego gospodarowania. Mało brakowało, aby na tym skończyła się jej edukacja. Ledwie wyblagała, aby jeszcze raz mogła odpowiadać, ponieważ jej świadomość w tej dziedzinie doznała olśnienia. „Uf – udało się”.

Wspomnieniom końca nie było. Czas szybko mijał, muzyka uzupełniała nastrój radości spotkania. Pięćdziesiąt lat nie osłabiło naszej przyjaźni, wzajemnego szacunku.

Taką postawę zawdzięczamy naszym akademickim nauczycielom uczących nas tolerancji.

Niedosyt wspomnień stworzył potrzebę następnego zlotu. Tym razem u Jadwisi (z domu Łabaty) i Wojtka Malinowskich we Wrocławiu. Koleżeńskie spotkanie. Żony, mężowie z Politechniki i innych uczelni to też nasi koledzy z dawnych lat. W miłej aurze znowu snujemy studenckie opowieści. Pamiętne ubawy w czwartki u medyków w akademiku na Podwalu – przychodzili po nas na Drukarską i całą grupę bezpiecznie wiedli na „potańcówkę”; w sobotę były „wygiby” u „drucików” (elektrycy) w Akademiku Politechniki przy ul. Powstańców Śląskich – blisko nas, stąd zapewne wiele skojarzonych małżeństw. Ubawy w naszym akademiku i słynne bale w auli naszej Uczelni... Oj, działa się. Miło się o tym rozmawiało, każdy coś dodawał, czas szybko mijał. Obecni byli uczestnicy spotkania u Kazika w Świdnicy, a także Stenia Breguła (z domu Mlak), Maria (z domu Śmiechowska) Bury z mężem, Mieczysław Czupryński z żoną.

Okres studiów to nie tylko nauka

Po każdym semestrze organizowane były rajdy. Na spotkaniu u Majki Rajczyk-Demków w towarzystwie Marysi Sobolewskiej i Kazika Chmielewskiego dyskutujemy, jak dalej się integrować, i wpadamy na pomysł wyprawy w Sudety, aby na szlaku przywołać wspomnienia z rajdów studenckich z udziałem „ciała pedagogicznego” naszej Uczelni.

Wspominamy, jak wędrowaliśmy na piechotę po kamiennych ścieżkach, czując każdy kamień przez gumowe podeszwy tramppek – a mimo tego tryskaliśmy humorem. Żarty, śpiewy, chichoty rozbawionych dziewczyn, a w chlebaku pajda chleba ze smalcem, parę jajek, jabłko i jakiś płyn pt. Alpini, ktoś ma pomidora, ogórka – tylko o soli nikt nie pamiętał. Ale wyżerka! Apetyty dopisują. Robimy zrzutkę, brzęczą monety i kieszenie już puste. Eureka! – stać nas na bułki i dwa piwa. Ruszamy dalej: Biały Jar, Świątynia Wang, schronisko Bronka Czecha (już nie istnieje), najstarsze i najpiękniejsze schronisko w Karkonoszach – Samotnia – odpoczywamy, jedząc zupę zafundowaną przez adiunkta Bera Hausa, Strzecha Akademicka i czerwonym szlakiem do Odrodzenia. W schronisku krótki postój. Gumowe podeszwy tramppek zdarte, łątamy dziury gazetą. Ruszamy do Przesieki i z Podgórzyna tramwajem przez Cieplice do Jeleniej Góry. Dworzec PKP. Powrót do Wrocławia.

Dobrze sobie to przypomnieć. Tak, tak, warto jeszcze raz poczuć powiew wiatru i atmosferę tamtych lat. Telefonujemy do Marianny i Artura Menerów, do Cieplic, w sprawie rajdu „na szlaku wspomnień”. Temat z entuzjazmem podjęty, działania rozpoczęte. Zorganizowali wraz z Kazikiem wspaniałą trzydniową wyprawę z bazą wypadową w Sosnówce. Punktem zbornym był piękny dom Marianny i Artura Menerów w Cieplicach, z wi-

dokiem na Śnieżne Kotły, Szyszak i pasmo Sudetów. Na majowe spotkanie przyjechali Irena (z domu Pszeniczka) i Zbyszek Mielczarkowie oraz ekipa rajdowców w składzie: Jadwisia (z domu Haur) Kowalczyk z mężem Michałem (po Politechnice), Marysia Sobolewska i Kaziu Chmielewski z Marianną i Arturem Menerami. Miało nas być więcej. Może bali się spotkania z Liczyrzepą, strażnikiem Karkonoszy? Rozglądamy się, może Franiu Pasterz – nasz Guru, pojawi się. Szkoda, nie ma Go, a tyle wysiłku włożył w to, aby nas odszukać i zintegrować.

I znów rozmowy, wspomnienia. Radość ze spotkania, przyjazna atmosfera, pyszny gulasz po węgiersku, na deser tort – wszystko domowej roboty. Zwiedzamy Cieplice, Park Zdrojowy, Pawilon Norweski, Pałac Schaffgotschów, Dom Zdrojowy i okolice. Wszędzie pięknie.

Wspomnień ciąg dalszy

Myślami wracamy do skromnej stołówki akademickiej. Obowiązkowa codzienna zupa mleczna, ser topiony, raz na tydzień kotlet mielony tzw. pięciochlebek mięsa, mięso wołowe zwane podeszwą – zjadliwe tylko dzięki naszym zdrowym zębom, i inne „przysmaki” wystane w długiej kolejce.

Drugi dzień naszej „szalonej” wyprawy w góry. Mamy bogaty program, m.in. udajemy się w kierunku szlaku rajdu z lat studenckich – by ożywić wrażenia z tamtych lat. Tym razem nie idziemy górskimi ścieżkami, jak dawniej. Artur Mener wiezie nas wygodnym bussem w kierunku Orlinka do wyciągu na Małą Kopę. Marysia ma lęk wysokości – za nic nie przyzna się do tego przed czasem, nie może pozbawić siebie tak wspaniałego towarzystwa i wspomnień. W duchu modli się o ulewny deszcz, wichurę – cokolwiek, co unieruchomi wyciąg. Niestety nie udało się. Stoi, krzeselko tuż, tuż, cudem wsiadła. Ścisła z całej siły rurki oparcia i zawieszenia, jeszcze troszkę, a zgniecie je, więc luzuje uścisk. Nie patrzy w dół, lecz w niebo i na piękne szczyty gór. Powrót też z emocjami. Spacer w kierunku Śnieżki. Pogoda piękna, słoneczna. Wspaniałe widoki, jak dawniej. Warto było dotrzeć tak wysoko. Lekki posiłek i witaminki. Rozglądamy się. Rusza się kosodrzewina. Ktoś tam jest, śledzi nas? To chyba Liczyrzepa, nie dajemy temu wiary. Droga powrotna do bazy wiedzie przez piękne okolice, Artur nas wiezie. Zatrzymujemy się na biwak na łonie przyrody – zadowoleni odpoczywamy.

W bazie kolacja pożegnalna. Już jutro zakończenie rajdu i powrót do domu. Wspomnień nie brakuje, humory dopisują. Musimy się znowu spotkać, było bardzo miło i rozmowy są niedokończone. Nazajutrz wręczamy Mariannie i Arturowi album z dedykacją za mistrzostwo organizacji imprezy turystycznej. Niechcąc odchyła się ostatnia strona, a tam – co to?

List od Liczyrzepy

Ogłaszam wszem i wobec, że uczestnicy tej wędrówki zostają zaliczeni do orszaku najznakomitszych osobistości odwiedzających Sudety.

Wpisuję Was 19 maja Anno Domini 2012 na listę, na której są m.in.: Królowa Marysieńka, Stanisław Koniecpolski, Krzysztof Opaliński, Michał Kazimierz Radziwiłł i wielu znakomitych.

W uzasadnieniu podaję: obserwowałem Was dawniej i teraz, przeto za poszanowanie gór w nagrodę do orszaku dołączcie.

Wracajcie tu i wędrujcie, podziwiając piękno Karkonoszy, których strażnikiem jestem.

Liczyrzepa – Rzepiór

I ja tam byłam, miód i wino piłam, pilnie wspomnień kolegów słuchałam i je opisałam.

Ongi studentka Marysia Sobolewska – kresowianka.

PS. Pani Halinie Piskorz serdecznie dziękujemy za trud odnalezienia nas. Wynikiem tego są nasze spotkania i odnowione kontakty z Uczelnią.

Apel do kolegów

Warto się spotkać i w jak najliczniejszym gronie wspominać tamte lata, opowiadać o pracy zawodowej, o życiu osobistym, o przygodach minionego okresu. Być razem, posłuchać opowieści innych. Łączące nas więzi pięciu lat studiów to koleżeństwo, to zawarte przyjaźnie, które trwają do dziś, a nade wszystko wspomnienia, które odżywają na tych spotkaniach.

Do miłego zobaczenia.

Wspomnień czar..., nauki czar...

Blisko 400 absolwentów – rodem ze Lwowa, z Wrocławia, Lublina, Pucka, z całej Polski – przybyłych z różnych stron świata, nawet zza oceanów – zebrało się 29 września 2012 r. w auli budynku P, aby wspólnie wspominać wydarzenia i postacie z czasów swojej młodości oraz uczcić 65 lat Almae Matris. Absolwenci szczylic się dyplomami i Wyższej Szkoły Handlowej, i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, i Akademii Ekonomicznej, i Uniwersytetu Ekonomicznego – wszyscy uczestnicy zjazdu czuli, że tego dnia tworzą wielką rodzinę wychowanków uczelni.

ABSOLWENCI



Koledzy i koleżanki – ten zwrot obowiązywał tego dnia, bez względu na wiek i status przybyłych. Tak zwracał się do zebranych rektor prof. Andrzej Gospodarcowicz i prof. Andrzej Kaleta – prezes Stowarzyszenia Absolwentów WSH, WSE, AE i UE, a także prorektorzy: prof. Wanda Kopertyńska, prof. Bogusław Fiedor i prof. Ryszard Bról, prof. Wiesław Wątroba – pełnomocnik Rektora ds. Absolwentów i prof. Krzysztof Jajuga – uhonorowany w czerwcu br. tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, występujący na uroczystości z wykładem nt. współczesnych rynków finansowych.

Wielkie brawa przed i po wystąpieniu otrzymała prof. Stanisława Bartosiewicz, zasłużony profesor uczelni, uhonorowana *Kryształowym Alumnusem* wychowawca i nauczyciel wielu pokoleń uczniów.

Gościem uroczystości była Maria Ciesielska-Popkiewicz, córka rektora Józefa Popkiewicza, osoby zasłużonej dla rozwoju uczelni, człowieka, który swoim życiem i swoimi



Autorka książki – Tamara Chorążyczewska i Roman Kołakowski

dokonaniami szczególnie zapisał się w historii naszej uczelni i pamięci wielu wdzięcznych mu współpracowników.

Uczestnicy, przybyli na zjazd zorganizowany z okazji obchodów jubileuszu 65-lecia utworzenia uczelni, mogli tego dnia nie tylko porozmawiać i wspominać (ze wzruszeniem i ciekawością oglądając przygotowaną specjalnie na tę uroczystość przez Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego wystawę pt. „Powróćmy jak za dawnych lat w zaczarowany studiów świat...”), ale również

zapoznać się z historią budynków uczelni przedstawioną przez Tamarę Chorążyczewską (z biura promocji uczelni), autorkę książki pt. „Komandorska 118/120” wydaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Była to pierwsza publiczna prezentacja tego wydawnictwa. Autorka zamieściła w niej wiersz wrocławskiego poety Romana Kołakowskiego, który był także gościem uroczystego zjazdu i zaprezentował recital autorskich tekstów, w których m.in. wyznał miłość Wrocławowi śpiewając „A Lwów to dla mnie zagranica...”. Po tej oficjalnej, a jednak tak pełnej wzruszeń części zjazdu, przyszedł czas na indywidualne rozmowy z kolegami, profesorami, władzami, zwiedzanie starych i nowych budynków uczelni, a wieczorny bal przedłużył się aż do rana, tyle bowiem było tematów i historii do opowiedzenia.



Anekdota opowiedziana przez Profesor Wandę Kopertyńską

Zdarzenie odbyło się podczas nieoficjalnej części konferencji, podczas kolacji podszedł do mnie młody mężczyzna i powiedział:

- Pani Profesor, byłem Pani studentem.
- Jest mi bardzo miło – odpowiedziałam.
- Uczęszczałem na wszystkie Pani wykłady – powiedział pan.
- Jest mi bardzo miło – odpowiedziałam.
- Zawsze w pierwszym rzędzie siedziałem na zajęciach Pani Profesor – powiedział pan.
- Jest mi bardzo miło – odpowiedziałam.
- Nastąpiła chwila ciszy, ja chcąc kontynuować tę miłą rozmowę, dodałam:
- Wykłady się panu podobały?
- Mężczyzna odpowiedział:
- Pani Profesor mi się podobała.
- Lekko zmieszana odpowiedziałam:
- Jest mi bardzo miło.
- A pan na to:
- Dzisiaj bym Pani nie rozpoznał, ale mi koledzy powiedzieli, że to Pani, więc podszedłem.



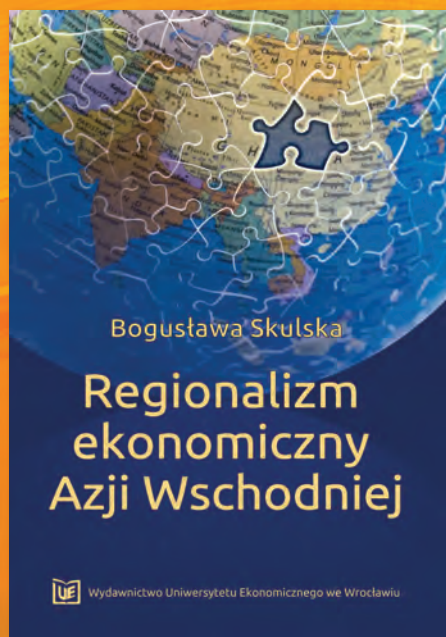
Zjazd Absolwentów, 29 września 2012 roku





**Wydawnictwo
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu**

NOWOŚCI wydawnicze



www.wydawnictwo.ue.wroc.pl